

BRONISŁAW PIŁSUDSKI

BISKUP ZYGMUNT ŁOZIŃSKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 5 (148) MAJ 2018



Z ZAMIŁOWANIA DO KULTURY



W drodze do odrodzenia Rzeczypospolitej

Budowanie państwa polskiego przebiegało w skomplikowanych warunkach. Wszystko wymagało zabiegów dyplomatycznych na arenie międzynarodowej

8

W walce o język polski

Głos w dyskusji w związku z 30-leciem ZPB zabrał Andrzej Poczobut. Pisze m.in. o problemach szkolnictwa polskiego wtedy i dzisiaj

26

OD REDAKTORA

1 Polacy i Polonia w świetle liczb

FOTOREPORTAŻ

6 «Mistrz Ortografii 2018»

KU NIEPODLEGŁEJ

8 Jerzy Waszkiewicz. W drodze do odrodzenia Rzeczypospolitej. Cz.3.

WYBITNI RODACY

12 Antoni Kuczyński. Bronisław Piłsudski – dzieje zesłania oraz recepcja jego badań nad kulturą tubylców Sachalinu. Cz. 1.

17 Mieczysław Jackiewicz. Biskup Zygmunt Łoziński – pasterz niezłomny

21 Maurycy Frąckowiak. O Romualdzie Traugucie

WSPOMNIENIA

23 Pelagia Oleszkiewicz. Walka o uratowanie kościoła farnego

24 Luba Zoryn. Święto Niepodległości Polski na zesłaniu

OPINIE

26 Andrzej Poczobut. W walce o język polski

POCZTA

29 Listy Czytelników

HISTORIA

30 Dymitr Zagacki. Gdy w naszych okolicach pasły się mamuty

OPOWIEŚĆ O OCALENIU

32 Romuald Mieczkowski. Życie za lejkę. Gdzie jest Musia Bursztejn?

W KRĘGU SZTUKI

34 Irena Waluś. Z nutą patriotyzmu i romantyzmu

BIBLIOTEKA

36 Nowe książki

Na pierwszej stronie okładki:

Wiceprezes ZPB ds. Kultury Renata Dziemiańczuk i Krystyna Kunicka, kierownik Działu Sztuk Plastycznych WOAK w Białymstoku. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Rzeźba Eugeniusza Saczki «Pamiętamy»

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów.

Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami Redakcji

REDAKTOR

NACZELNA:
Irena WALUŚ
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA:

Danuta KARPOWICZ
SKŁAD I ŁAMANIE:
Alaksiej SALEJ



PRENUMERATA POLSKA:

Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Polacy i Polonia w świetle liczb



IRENA WALUŚ
 REDAKTOR NACZELNA
 «MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

W polskim kalendarzu początek maja jest świąteczny. 2 maja nie jest w nim zaznaczony czerwonym kolorem, nie jest to dzień wolny od pracy ani święto państwowe. Jest to natomiast święto ważne dla Polaków w całym świecie – w tym dniu obchodzimy Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Ma on przypominać o tym, że niezależnie, gdzie Polacy mieszkają, stanowią jeden naród polski. Święto to jest stonkowo młode, bo ustanowione w 2002 r. przez Senat RP w uznaniu wkładu Polonii w odzyskiwanie przez Polskę niepodległości.

2 maja to także święto flagi narodowej. Biało-czerwone barwy jako symbol narodowy zajmują szczególne miejsce w polskiej tradycji i kulturze, łącząc wszystkich Polaków na świecie.

Utarła się opinia, że poza granicami Polski żyje ponad 20 mln Polaków, chociaż dokładna liczba rodaków jest trudna do oszacowania. To szósta co do wielkości diaspora na świecie. Łączy nas wszystkich to, że pamiętamy o swoich polskich korzeniach.

Polacy emigrowali w różnych epokach, z wielu powodów i do różnych krajów świata. Fakt obecności tak wielu Polaków poza granicami państwa polskiego wynika m.in. ze zmiany granic państwa polskiego, emigracji politycznej oraz ekonomicznej, uchodźstwa

wojennego, deportacji lub przesiedleń. Po przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej i otwarciu rynku pracy z kraju wyjechało ponad 2,5 mln Polaków, głównie do Wielkiej Brytanii, Niemiec, Holandii i Irlandii. Tworzą oni nową generację polskiej emigracji.

W samej Polsce narodowość polską deklaruje ok. 97% z 38,5 mln mieszkańców. Wszyscy Polacy, w kraju i za granicą, stanowią co najmniej 0,78% ludności świata.

– Siła oddziaływania Polaków zamieszkujących poza granicami kraju jest zależna od ich pozycji społecznej i ekonomicznej w poszczególnych krajach zamieszkania, a także od procentowego udziału w liczbie ludności danego kraju – uważa Marcin T. Nowak. – Biorąc pod uwagę te dwa czynniki – Stany Zjednoczone jawią się jako lider Polonii.

Według tezę autora trzecim czynnikiem, który jest niezwykle istotny dla oszacowania siły polskiego lobby, jest pozycja cywilizacyjno-ekonomiczna oraz potencjał wojskowy kraju zamieszkania. Tutaj również USA stanowią kluczowe centrum polonijne, są bowiem liderem NATO i członkiem G7 – grupy siedmiu najbardziej rozwiniętych gospodarek świata.

Spójrzmy na potencjał lobby polskiego w różnych krajach świata – pod względem procentowego udziału diaspory polskiej. W sześciu krajach Polonia stanowi ponad milion mieszkańców. W USA to 3,08% od ogółu ludności – 10 mln ludzi polskiego pochodzenia, w Kanadzie odpowiednio – 2,78% – 1,01 mln, w Niemczech – 2,43% – 2 mln, Francja – 1,57% – 1,05 mln, Wielka Brytania – 1,54% – 1 mln, Brazylia – 0,92% – 1,9 mln. Kolejne kraje z wysokim udziałem ludności polskiej (kraje Zachodu i Ameryki Południowej): Irlandia – 2,73% – 0,130 mln, Islandia

– 2,66% – 0,035 mln, Norwegia – 1,33% – 0,07 mln, Szwecja – 1% – 0,1 mln, Australia – 0,82% – 0,2 mln, Argentyna – 0,74% – 0,325 mln, Czechy – 0,66 – 0,07 mln, Austria – 0,63% – 0,055 mln, Belgia – 0,62% – 0,06 mln.

Z terenów dawnych Kresów Wschodnich liczne i zwarte społeczności polskie zachowały się na Wileńszczyźnie i Grodzieńszczyźnie. Ogółem na Litwie mieszka ok. 200 tys. Polaków, zaś na Białorusi wg oficjalnych statystyk niecałe 300 tys. Na Litwie istnieje publiczne szkolnictwo polskie, swobodnie działają polskie organizacje i media, zaś Akcja Wyborcza Polaków na Litwie posiada reprezentację parlamentarną. Nie do porównania jest sytuacja na Białorusi, autorytarna władza zwalcza przejawy niezależnej działalności pozarządowej. Związek Polaków na Białorusi, największa organizacja społeczna w kraju, została w 2005 r. zdelegalizowana i działa pod szyldem firmy komercyjnej.

Na Ukrainie ostatni spis powszechny wykazał niecałe 150 tys. Polaków. Społeczność polska tu jest rozproszona, największe jej skupisko znajduje się w obwodzie zytomierskim. Ponad 40 tys. Polaków mieszka na Łotwie. Są to w większości społeczności autochtoniczne zamieszkujące te obszary od wieków. Należy wspomnieć także o Polakach mieszkających w Kazachstanie (potomkowie zesłańców) i Rosji.

«Atlas polskiej obecności za granicą», przygotowany przez polski MSZ podaje, że w USA działa najwięcej, bo ponad 550 organizacji polonijnych, we Francji – prawie 400. Najwięcej polskich muzeów, instytutów i galerii jest także w USA – 38, druga pod tym względem jest Litwa – 35 ■



PREMIER BIAŁORUSI ANDRIEJ KOBIAKOW

Prognoza dla gospodarki

Bank Światowy opublikował raport o sytuacji w białoruskiej gospodarce i przedstawił krótkoterminową prognozę.

Z raportu Banku Światowego wynika, że w najbliższej przyszłości gospodarka Białorusi będzie się borykać z wieloma trudnościami. Potrzebuje zewnętrznego finansowania i to jak najszybciej. Ale nawet przy wsparciu z zewnątrz jest mało prawdopodobne, że gospodarka wzrośnie do poziomu powyżej 3% rocznie. Ogranicza ją przestarzała forma produkcji. Przedsiębiorstwa państwowe są niewypłacal-

ne i ten problem powinien zostać rozwiązany w pierwszej kolejności, ponieważ wiele z nich nie jest już w stanie opłacać kredytów bankowych.

Po drugie, gospodarka podlega zagrożeniom zewnętrznym, jest silnie uzależniona od sytuacji w Rosji. Gdy tylko tam pojawia się pogorszenie sytuacji gospodarczej – jak to było przy ostatnich sankcjach amerykańskich – natychmiast odczuwalne jest to na Białorusi. Ponadto RB posiada poważny dług publiczny, który stanowi połowę PKB, przy czym większość w obcej walucie.

Pamięci ofiar

Pod Orszą w uroczysku Kobylacka Góra spoczywają szczątki kilku tysięcy ofiar NKWD.

To zamordowani w ll. 1937-40, wśród nich ponad 500 Polaków. 16 kwietnia na miejscu kaźni za ofiary modlili się katolicy i żydzi.

W 1990 r. na Górze Kobylackiej ustanowiono pomnik. W 2017 r. członkowie rodzin zabitych i działacze społeczni założyli Inicjatywę Obywatelską «Kobylaki. Rozstrzelani w Orszy», która domaga się godnego upamiętnienia ofiar komunistycznego terroru poległych w tym miejscu.

Członkowie Inicjatywy prowadzą też poszukiwania potomków rozstrzelanych oraz zbierają informacje o ofiarach. Wg badań historyka Zmiciera Drozda, w ll. 1920-40 w Orszy NKWD rozstrzelało ok. 1900 osób, wśród nich ponad 1100 to Białorusini, ponad 500 – Polacy i ok. 40 – Żydzi. To są dopiero wstępne ustalenia.

Członkowie Inicjatywy budują na Kobylackiej Górze memoriał, stawiając krzyże i mocując tabliczki z imionami zamordowanych.

W skrócie

Służba prasowa elektrowni jądrowej w Ostrowcu zaprzecza doniesieniom medialnym, że miał miejsce tam pożar, w wyniku którego całkowitemu zniszczeniu uległ awaryjny system ochronny reaktora.

W Mińsku na cmentarzu północnym 29 kwietnia odsłonięto pomnik na grobie zamordowanego dziennikarza Pawła Szeremeta.

Kolejną edycję Przystanku Historia w Mińsku poświęcono

Polakom, ratującym Żydów w czasie wojny. Otwarto też wystawę o Radzie Pomocy Żydom «Żegota».

Biskup grodzieński Aleksander Kaszkiewicz poświęcił Centrum Informacyjno-Turystycznego Diecezji Grodzieńskiej, które mieści się w b. klasztorze sióstr brygidek w Grodnie.

Litwa demontuje linie energetyczne prowadzące na Białoruś, gdyż nie zamierza kupować energii

z wadliwej elektrowni w Ostrowcu.

W Mohylewie pozostały cztery pomniki Lenina, jeden – najstraszniejszy – zdemontowano, bo zabrakło pieniędzy na jego rekonstrukcję.

Obywatel Białorusi został zatrzymany w Polsce, gdy tirem przewoził nielegalnie 450 tys. paczek papierosów warte 10 mln zł. Grozi mu za to do 10 lat więzienia.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK



JAKUB SZYMCIUK/KPRP

W DNIU ODSŁONIĘCIA POSTUMENTU

Pomnik smoleński

W 8. rocznicę katastrofy smoleńskiej, 10 kwietnia, na placu Piłsudskiego w Warszawie stanął pomnik.

Upamiętnia on osoby, które zginęły w katastrofie lotniczej 10 kwietnia 2010 r. Zginęło wówczas 96 osób, w tym prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką i wysocy rangą urzędnicy państwowi.

Symbolicznego aktu odsłonięcia pomnika dokonali przedstawiciele rodzin ofiar katastrofy.

Postument przypomina urwane schody: trap samolotu, a także grobowiec. Z boku umieszczono napis: «Pamięci ofiar tragedii smo-

leńskiej». Pomnik został zaprojektowany przez Jerzego Kalinę, zwycięzcę konkursu przeprowadzonego przez Komitet Społeczny Budowy Pomników Prezydenta Lecha Kaczyńskiego oraz Ofiar Tragedii Smoleńskiej 2010 roku. Organizacja otrzymała od wojewody mazowieckiego zgodę na budowę pomnika, na podstawie specjalnej decyzji MSWiA władzę nad tym terenem przejął wojewoda. Miasto nim nie zarządza, bo nie wyraziło zgody na umieszczenie pomnika w tym miejscu.

Nieopodal odsłonięto kamień węgielny pod pomnik prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Zagraniczni pracownicy

Lawinowo rośnie liczba cudzoziemców, za których pracodawcy płacą składki do ZUS.

Chodzi przede wszystkim o pracowników z Ukrainy, ale coraz częściej legalnie pracują też m.in. Nepalczyki. Chodzi o osoby, które pracują na umowę-zlecenie lub na umowę o pracę.

Imigranci «ratują» niektóre branże jak budownictwo, handel, logistyka czy produkcja. Przedstawiciele związków zawodowych twierdzą jednak, że zagraniczni pracownicy są ściągani do Polski, ponieważ warunki oferowane Polakom są coraz mniej konkurencyjne. To nie są lata 90., kiedy to zatrudniony musiał dostosować się do wymagań pracodawcy.

Lobby pracodawców naciska na rządzących, aby zgodzili się na sprowadzanie do Polski jeszcze większej ilości zagranicznych pracowników. Cudzoziemcy stają się też coraz większym wsparciem dla finansów publicznych. Wg «Rzeczpospolitej», w 2017 r. mogli oni oddać państwu 3-6 mld zł w postaci różnych danin.

W skrócie

Powstał anglojęzyczny portal The First News, będzie pokazywał świat z polskiej perspektywy.

Z dn. 1 maja Polska objęła rotacyjne, miesięczne przewodnictwo w Radzie Bezpieczeństwa ONZ.

W Budapeszcie został odsłonięty pomnik ofiar smoleńskiej tragedii z 10 kwietnia 2010 r.

Na terenie Konsulatu Generalnego RP w Hamburgu posadzono Dąb Pamięci oraz odsło-

nięto tablicę ku czci ofiar tragedii smoleńskiej. Wiceminister MSZ Andrzej Kremer, który zginął w niej, był konsulem generalnym w tej placówce.

Mariusz Treliński, reżyser operowy, dyrektor artystyczny Teatru Wielkiego-Opery Narodowej w Warszawie otrzymał nagrodę International Opera Awards.

Do Muzeum Historii Polski trafiły eksponaty z polskiego pawilonu Wystawy Światowej

w Nowym Jorku 1939 r. Ok. 50 przedmiotów przekazała Maria Starczewska-Lambasa.

Przejazd trasą M6, łączącą Mińsk z granicą Polski, po zakończeniu remontu będzie płatny.

W Senacie odbyła się konferencja pt. «W obronie wartości chrześcijańskich i patriotycznych. Senat RP w hołdzie Zofii Kossak w 50. rocznicę jej śmierci».

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

W hołdzie ofiarom Katynia

W ramach programu «Katyn – Ocalić od zapomnienia» trwa akcja sadzenia dębów w wielu miejscach w Polsce i na świecie, by upamiętnić ofiary strasznej zbrodni stalinowskiej.

Od 2008 r. posadzono już 4719 dębów. Sadzenie drzewek ma być formą uczczenia ofiar Zbrodni Katyńskiej, a jednocześnie przywrócenia pamięci o wszystkich znanych z imienia i nazwiska polskich bohaterach, których pogrzebano w katyńskim lesie oraz innych miejscach. Dzięki Stowarzyszeniu «Parafiada» w różnych miejscach na świecie posadzonych zostanie 21 857 dębów.

Polonia australijska również uczciła ofiary Zbrodni Katyńskiej. 15 kwietnia Polacy, skupieni w cieniu Polskiego Sanktuarium Maryjnego w Essendon, uczestniczyli w ceremonii odsłonięcia pamiątkowej tablicy umieszczonej pod dębem pamiętającym począt-



PODZAS UROCZYŚCIE ODSŁONIĘCIA TABLICY

ki tego kościoła. Na tablicy zaprojektowanej i wykonanej przez polskiego artystę z Melbourne Andrzeja Molczyka umieszczone zostały imiona i nazwiska 36 polskich żołnierzy, rodziny których mieszkają w Australii oraz należą do Stowarzyszenia Rodzin Katyń-

skich w Australii.

Tablicę odsłonił prezes Stowarzyszenia Rodzin Katyńskich w Wiktorii Krzysztof Łańcucki w towarzystwie wnuka Xawerego. Sam Łańcucki był zesłańcem na Sybir, a jego ojciec zginął w katyńskim lesie.

Polscy naukowcy Litwy

Odbyła się V Międzynarodowa Interdyscyplinarna Konferencja Naukowa Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy.

«Kurier Wileński» podaje, że w spotkaniach wokół tematu: «Setna rocznica rozpadu imperiów. Państwa narodowe a kwestia mniejszości narodowych w Europie (aspekty historyczne, społeczno-polityczne, prawne i kulturowe)» uczestniczyli naukowcy z litewskich i polskich ośrodków naukowych.

Uczestnicy konferencji sięgali nie tylko po tematy historyczne, ale także poruszyli aktualne zagad-

nienia związane z życiem w wielokulturowym społeczeństwie. Prezes SNPL, prof. Henryk Malewski mówił otwierając forum: «Ta konferencja pozwoli lepiej zrozumieć naszą przeszłość, pewne zaszłości, mity i stereotypy, współczesne problemy i zagrożenia, a także spojrzeć w przyszłość, do czego dążymy, jaki świat chcemy przekazać naszym dzieciom i wnukom».

Konferencje, które co roku organizuje SNPL, koncentrują się zwykle wokół spraw mniejszości narodowych. Tegoroczna tematyka jest nieprzypadkowa: «Refleksje historyczne są niezbędne, żebyśmy mogli opierając się na analizie tamtych procesów, zrozumieć obecną sytuację, która nie jest zbyt opty-

mistyczna – wzrastające napięcie na umownej linii Wschód-Zachód, wojna w Syrii, niestabilna sytuacja na Bliskim i Środkowym Wschodzie, zagrożenia terrorystyczne, Brexit, kryzys świadomości europejskiej» – podkreślał prof. Malewski.

List do uczestników konferencji skierował prezydent RP Andrzej Duda. Podczas otwarcia konferencji byli obecni przedstawiciele Sejmu RL, dyrektor Departamentu Mniejszości Narodowych przy Rządzie RL Vida Montvydaitė.

Referaty wygłoszone podczas konferencji, zostaną opublikowane w Roczniku SNPL.

PRZYGOTOWAŁA
WANDA ROMAŃCZUK

Rok Ireny Sendlerowej

12 maja br. przypada 10. rocznica śmierci Ireny Sendlerowej. Sejm ustanowił 2018 rok rokiem jej imienia.

Sendlerowa ocalała z warszawskiego getta ok. 2,5 tys. żydowskich dzieci. Pomagała Żydom, zanim jeszcze powstało getto warszawskie. W 1942 r. została szefową wydziału dziecięcego Rady Pomocy Żydom «Żegota».

Jako pracownica wydziału opieki społecznej zarządu miejskiego w Warszawie pod nadzorem okupanta miała przepustkę do getta. Niemcy zgodzili się na udzielanie pomocy medycznej więźniom. Przebrana za pielęgniarkę, wraz ze swymi współpracownikami, Irena Sendlerowa nosiła tam jedzenie, leki i pieniądze; zorganizowała akcję przemykania dzieci



IRENA SENDLEROWA. 1942 R.

z getta. Dzieci były umieszczane w polskich rodzinach, sierocińcach i klasztorach. Ich zaszyfrowane nazwiska zapisywała na paskach bibulki, które wkładała do słoików i zakopywała. Po zakończe-

niu wojny rozszyfrowany spis trafił do szefa Centralnego Komitetu Żydów w Polsce Adolfa Bermana. Prowadzony przez Sendlerową rejestr pozwolił na poznanie przez uratowanych własnej tożsamości i odnalezienie bliskich.

W 1943 r. została aresztowana przez Niemców. Była torturowana i więziona na Pawiaku, skazana na śmierć. Uratowała ją «Żegota». Do końca wojny ukrywała się pod fałszywym nazwiskiem i pracowała dalej nad ocaleniem żydowskich dzieci. Podczas powstania warszawskiego była sanitariuszką. Po wojnie zajmowała się działalnością socjalną.

W 1965 r. została uhonorowana przez izraelski instytut Yad Vashem medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. W 1991 r. otrzymała honorowe obywatelstwo Izraela.

Zofia Kossak-Szczucka

Znana polska pisarka. Córnka Tadeusza Kossaka, brata bliźniaka malarza Wojciecha Kossaka.

Studiowała malarstwo w Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, a potem w Genewie.

Przeżyła na Wołyniu krwawe wystąpienia chłopskie oraz najazd bolszewicki. Wspomnienia z tego okresu pt. «Pożoga» (1922) stanowią jej debiut literacki.

Najważniejsza w jej twórczości jest proza historyczna, zapoczątkowana powieścią «Beatum scelus» – o wykradzeniu obrazu Matki Bożej z kaplicy w Rzymie przez Mikołaja Sapiechę. Inny nurt prozy to dzieje i specyfika Śląska. Najbardziej znanym jej cyklem powieściowym są «Krzyżowcy». Jej książki były tłumaczone na wiele języków. Fundamentem jej twórczości była wiara i przywiązanie do polskości.



ZOFIA KOSSAK-SZCZUCKA

Jako jedna z pierwszych polskich intelektualistów dostrzegła tragizm losu polskich Żydów i stworzyła wraz z Wandą Kraheńską-Filipowicz Komitet Pomocy Społecznej dla Ludności Żydowskiej, działający pod konspiracyjną nazwą «Że-

gota».

W 1942 r. – tuż po rozpoczęciu likwidacji warszawskiego getta – opublikowała słynny protest, w którym pisała: «Kto milczy w obliczu mordy – staje się współnikiem mordercy. Kto nie potępia – ten przyzwala». Za swą działalność trafiła do Auschwitz (1943-44), a potem na Pawiak. Pobyt w Auschwitz opisała w książce «Z otchłani». Wzięła udział w powstaniu warszawskim.

W 1968 r. uhonorowana tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. W 1945 r. została skierowana w misji Polskiego Czerwonego Krzyża do Londynu. Po wojnie współpracowała przede wszystkim z prasą katolicką.

Zm. 9 kwietnia 1968 r. w Białym-Białej.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Mistrz Ortografii 2018

Konkurs po raz kolejny przyciągnął uczniów, którzy uczą się języka polskiego, nawet tych, którzy uczą się go w kółkach. Dla nauczycieli tej ostatniej formy nauki nie lada wyzwanie, ponieważ powinni byli przeprowadzić dodatkowe zajęcia i to w ciągu paru tygodni, bo na ortografię najzwyczajniej w tej formie nauczania czasu brak. Niezależnie od wyników wszyscy uczestnicy otrzymali dyplom za udział i nagrodę

pocieszenia. Laureaci we wszystkich pięciu kategoriach otrzymali dyplomy, nagrody, a w lipcu czeka na nich wyjazd do Pałacu Prezydenckiego w Warszawie.

Na końcową część konkursu pogratulować zwycięzcom przybyli goście: wicemarszałek Senatu RP Maria Koc, I radca Ambasady RP w Mińsku Marcin Wojciechowski oraz konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek.





JAK CO ROKU IMPREZA CIESZY SIĘ SPORYM POWODZENIEM WŚRÓD MŁODZIEŻY



PREZES ZPB ANDŻELIKA BORYS, DR BARBARA OLECH ORAZ ANNA KIETLIŃSKA, PREZES «WSPÓLNOTY POLSKIEJ» W BIAŁYMSTOKU WRĘCZAJĄ DYPLOMY UCZESTNIKOM KONKURSU



WICEMARSZAŁEK SENATU RP MARIA KOC, PREZES ZPB ANDŻELIKA BORYS ORAZ KONSUL GENERALNY RP W GRODNIU JAROSŁAW KSIĄŻEK WRAZ Z LAUREATAMI «MISTRZA ORTOGRAFII»



JÓZEF PIŁSUDSKI OTWIERA SEJM USTAWODAWCZY. WARSZAWA 10 LUTEGO 1919 R.

W drodze do odrodzenia Rzeczypospolitej

O zachodnią granicę



JERZY WASZKIEWICZ

wersalskiego uzyskano podstawę prawną do połączenia zachodnich ziem polskich z resztą kraju. Zgodnie z postanowieniami traktatu Sejm Ustawodawczy uchwalił 1 sierpnia 1919 r. ustawę o tymczasowej organizacji zarządu byłego zaboru pruskiego, na podstawie której przyłączono do Polski Wielkopolskę i Pomorze Wschodnie.

W listopadzie 1919 r. podpisano w Berlinie umowę o wycofaniu z Pomorza wojsk niemieckich, a w styczniu 1920 r. generał Józef

Haller dokonał symbolicznych «zaślubin z Bałtykiem», kończąc proces przejmowania Pomorza przez państwo polskie.

Bardziej skomplikowana sytuacja istniała na terenie Górnego Śląska, gdzie zgodnie z postanowieniami wersalskimi należało przeprowadzić plebiscyt w celu określenia ostatecznego kształtu granicy polsko-niemieckiej na tym obszarze. Po ogłoszeniu tego ustanowienia na Górnym Śląsku nastąpił strajk powszechny, a 17 sierpnia 1919 r. wybuchło I powstanie śląskie. Zakończyło się ono niepowodzeniem, gdyż siły powstańcze były słabsze od niemieckich i go-

POCZĄTEK ARTYKUŁU W NR. 03,04/2018

Inny przebieg miały wydarzenia na zachodnich rubieżach odradzającego się państwa polskiego. Po podpisaniu traktatu

rzej od nich uzbrojone. Po krótkotrwałych starciach musiały więc szukać schronienia po polskiej stronie obszaru plebiscytowego. Na całym obszarze Górnego Śląska zapanował terror zmierzający do zmuszenia uległego wobec Niemiec głosowania miejscowej ludności podczas plebiscytu. Wobec trwających prowokacji niemieckich, komisarz polski 19 sierpnia 1920 r. wezwał ludność polską do samoobrony, a Polska Organizacja Wojskowa wydała rozkaz podjęcia działań powstańczych. Zaczęto od likwidacji posterunków policji i administracji niemieckiej. Powstańcy opanowali powiaty katowicki, bytomski oraz część tarnogórskiego i lublinieckiego. II powstanie śląskie zakończyło się 28 sierpnia podpisaniem umowy z Niemcami o zaniechaniu walk.

Pod kontrolą utworzonej w celu przeprowadzenia plebiscytu międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej znajdował się obszar 10,7 tys. km kw. z ok. 2 mln ludności. Plebiscyt na Górnym Śląsku, w którym głosujący mieli się wypowiedzieć, czy pragną przynależności do Polski czy do Niemiec, odbył się 20 marca 1921 r. W plebiscycie wzięło udział prawie 1,2 mln uprawnionych, z czego za Polską opowiedziało się 479 tys., za Niemcami 708 tys. głosujących. Za Polską oświadczyła się większość głosujących tylko w okręgach rolniczych, natomiast w miastach i okręgach przemysłowych większość wypowiedziała się na rzecz Niemiec. Po ogłoszeniu rezultatów jednak zdania co do podziału Górnego Śląska między Polskę i Niemcy były w Komisji Międzysojuszniczej podzielone. Ostatecznie Polsce zamierzano oddać tylko powiat rybnicki i pszczyński oraz część katowickiego i tarnogórskiego. W zaistniałej sytuacji zdecydowano rozpocząć 3 maja 1921 r. III powstanie śląskie, którym kierował Wojciech Korfanty. Tym razem do walki stanęło prawie 50

tys. bojowników, znacznie lepiej niż poprzednio przygotowanych i zorganizowanych. Ponad 1200 z nich poległo w zmaganiach. Za jednym zamachem powstańcy wyparli Niemców za Odrę. Powstanie to miało doniosłe znaczenie dla sprawy zjednoczenia Górnego Śląska z Polską, stanowiąc decydujący argument, który musiała uwzględnić Komisja Międzysojusznicza, podejmując ostateczną decyzję co do losów Górnego Śląska. Wreszcie Rada Ligi Narodów

polska. Plebiscyt odbył się 11 lipca 1920 r. w bardzo niesprzyjających dla Polski warunkach odwrotu armii polskiej i ofensywy sowieckiej wzdłuż granicy z Prusami Wschodnimi. Sytuacja ta uniemożliwiła władzom polskim aktywniejszy udział w przygotowaniu plebiscytu. Sytuacja na froncie polsko-bolszewickim zaś sprawiła na głosujących mieszkańcach Warmii i Mazur wrażenie, że dni niepodległej Polski są policzone i wielu z nich wołało głosować za rząda-



UCZESTNICY III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

12 października 1921 r. podjęła uchwałę o podziale obszaru plebiscytowego. Polsce przypadły 29% tego obszaru z 996 tys. ludności, lecz na tym terytorium znajdowała się większa część przemysłu górnośląskiego, w tym 53 z 67 kopalń węgla, 10 z 15 kopalń cynku i ołowiu oraz 22 z 37 wielkich pieców. Niestety przy Niemczech pozostały Bytom, Racibórz i Opole.

Traktat wersalski przewidywał również przeprowadzenie plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu. W odróżnieniu od Górnego Śląska sprawa polskości Warmii i Mazur wyglądała mniej wyraziście, mimo że na dużej części obszaru plebiscytowego większość stanowiła autochtoniczna ludność

mi niemieckimi, niż za niepewnym losem w zagrożonej sowietyzacją Polsce. Ostatecznie głosowanie zakończyło się dla Polski przegraną.

Wojna polsko-bolszewicka wpłynęła również niekorzystnie na uregulowanie konfliktu polsko-czeskiego w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Podczas konferencji w Spa państwa Ententy podjęły 10 lipca 1920 r. rezolucję dotyczącą granicy między Polską i Czechosłowacją na tym terenie, a także na Spiszu i Orawie, podejmując się wytyczenia linii granicznej. 28 lipca przyznano Czechom większą i bogatszą część Śląska z kopalniami węgla, z koleją Bogumił-Jabłonków. Polsce zostawiono wprawdzie miasto Cieszyn, ale bez dworca ko-



ZAJĘCIE ZAOLZIA – WKROCZENIE WOJSK POLSKICH DO KARWINY. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

lejowego, dodając drobne skrawki Spiszu i Orawy. Ze spornego obszaru Polska otrzymała 1 tys. km kw. i 143 tys. ludności, a Czechosłowacja – 1,3 tys. km kw. oraz 284 tys. ludności. Po czeskiej stronie granicy pozostało ok. 120 tys. Polaków. Decyzje te strona polska musiała przyjąć, ponieważ zapadły w najgorszej dla Polski chwili ataku bolszewickiego na Warszawę.

Ostatnią kwestią polskich granic była sprawa wileńska. W listopadzie 1921 r. Sejm określił ściśle terytorium, na którym miały się odbyć wybory do wileńskiego zgromadzenia ustawodawczego. Wybory odbyły się 8 stycznia 1922 r. i dały olbrzymią większość Narodowej Demokracji, a 20 lutego Sejm wileński uchwalił (96 głosami przy 6 wstrzymujących się) całkowite zespolenie ziemi wileńskiej z Polską. Na uroczystym posiedzeniu Sejmu w Warszawie 24 marca 1922 r. uchwalone przez wileńską konstytuante włączenie ziemi wileńskiej do Rzeczypospo-

litej Polskiej zostało jednomyślnie zatwierdzone.

Właściwymi twórcami granic Polski, pisał polski dziejopis, byli sami Polacy, którzy przez trzy lata bezustannych bojów okupili je krwią i wywalczyli z bronią w ręku.

Utrwalenie państwa i odbudowa gospodarki

Życie w Polsce zaczęło wracać do normy, gdy ucichły walki na wschodzie. Przystąpiono do prac nad konstytucją. Sejm Ustawodawczy uroczystie uchwalił ją 17 marca 1921 r. W myśl Konstytucji państwo polskie było republiką parlamentarną. Organami ustawodawczymi miały być Sejm i Senat, wybierane co pięć lat w powszechnych, tajnych, bezpośrednich, równych i proporcjonalnych wyborach. Władzę wykonawczą sprawowały prezydent i rząd. Prezydent miał być wybierany raz na siedem lat przez Zgromadzenie Narodowe, złożone z członków

Sejmu i Senatu. Prezydent mianował prezesa Rady Ministrów, a na jego wniosek ministrów. Zarówno premier, jak i członkowie rządu musieli cieszyć się zaufaniem większości Sejmu i na jego żądanie ustępowali. Do właściwości prezydenta należało podpisywanie ustaw (łącznie z premierem i odpowiednim ministrem), nie posiadał jednak prawa weta ustawodawczego. Była więc rola prezydenta bardzo ograniczona i sprowadzała się głównie do funkcji reprezentatywnych, koordynacyjnych i akceptacyjnych. Istotną cechą Uchwalonej Ustawy Zasadniczej był przewidziany w niej dość szeroki samorząd terytorialny. Gwarantowała także ochronę życia, wolności i mienia obywateli bez różnicy pochodzenia, narodowości, rasy lub religii oraz równość wobec prawa. Własność konstytucyjnie uznano za jedną z głównych podstaw ustroju i porządku prawnego poręczając jej ochronę. Konstytucję ogłoszono w maju 1921 r., a część

jej zasadniczych postanowień weszła w życie po wyborach do Sejmu i Senatu w 1922 roku. Polska konstytucja spełniała wymogi obowiązujących wówczas konstytucji republikańskich i należała do najbardziej demokratycznych konstytucji europejskich.

Ziemie polskie, które weszły w skład Rzeczypospolitej w latach 1918-1921, przez ponad stulecie należały do trzech państw rozbiorowych i każda z dzielnic dostosowana była do ustroju ekonomicznego odpowiedniego państwa. Skutkowało to zróżnicowaniem pod względem rozwoju i tradycji gospodarczych oraz struktury społecznej. W byłym zaborze rosyjskim stosunkowo dobrze rozwinięty przemysł znajdował się na terenie dawnej Kongresówki, natomiast na Kresach Wschodnich prawie nie było większych zakładów przemysłowych, a rolnictwo znajdowało się na dość niskim poziomie. Ziemie byłego zaboru austriackiego należały do najsłabiej rozwiniętych gospodarczo. Nieliczne zakłady przemysłowe istniały tam tylko w okręgu krakowskim, na Podkarpaciu i na południe od Lwowa. Górny Śląsk, główny ośrodek przemysłu państwa polskiego, kształtował się w byłym zaborze pruskim. Funkcjonowały tu największe kopalnie węgla, huty, stalownie i zakłady przetwórcze, na wysokim poziomie rozwoju znajdowało się rolnictwo. Gospodarcza mapa państwa polskiego wyglądała zatem bardzo niejednolicie. Wielkoprzemysłowy Śląsk okazał się w jednym systemie ekonomicznym z Polesiem, gdzie istniały jeszcze pozostałości gospodarki naturalnej. Sytuację komplikowały trudności wynikające z zerwania powiązań handlowych i finansowych między przedsiębiorstwami, które znalazły się w Polsce, a ich partnerami w dawnych państwach zaborczych. Gdy w pierwszych latach niepodległości zaczął kształtować się rynek ogólnopolski, przemysł i rolnictwo musiały się dostosowy-



Po ZABORACH I WOJNACH KRAJ ULEGŁ ZNISZCZENIU. TU: ŻOŁNIERZE 29. BRYGADY PIECHOTY PRZEPRAWIAJĄ SIĘ PRZEZ BUG. FOT. ZE ZBIORÓW CENTRALNEGO ARCHIWUM WOJSKOWEGO

wać do potrzeb państwa w nowych granicach, łączących bardzo zróżnicowane gospodarczo dzielnice, co było procesem niezwykle trudnym i długotrwałym.

Drugi, nie mniej poważny problem, polegał na olbrzymich stratach, które gospodarka ziem polskich poniosła w czasie I wojny światowej. Związane były nie tylko z działaniami wojennymi, teatrem których te obszary były. Zaborcy prowadzili świadomą dewastację mienia. W 1915 r. wycofujący się z Kongresówki Rosjanie ewakuowali ponad 150 fabryk i znaczną część urządzeń fabrycznych, niszcząc część majątku nieruchomego. Dokonała dzieła zniszczenia wojna polsko-bolszewicka, która dosłownie spustoszyła tereny zamieszkałe przez Polaków podczas ofensywy sowieckiej w 1920 r. Jedyne były zabór pruski ucierpiał stosunkowo najmniej. Do strat przemysłu dodały się ogromne straty rolnictwa. Na skutek zniszczeń wojennych w 1921 r. odlegiem leżało 3,5 mln ha ziemi uprawnej.

W poszczególnych częściach byłych zaborów istniały odrębne systemy prawne i skarbowe. Na domiar w zaborach rosyjskim i pruskim aparat finansowy składał się głównie z Rosjan i Niemców, co spowodowało, iż w okresie odbudowy struktur państwa pol-

skiego wystąpił ostry deficyt kadr w tej dziedzinie. Już sama unifikacja kraju i zorganizowanie aparatu administracyjnego pociągały za sobą ogromne koszty, jako że ujednoczenie organów władzy, obowiązującego prawa i szkolenie pracowników musiało być dokonane równocześnie. Udało się to wprowadzić dopiero na wiosnę 1920 r.

Ogromne znaczenie miało też przeprowadzenie reformy rolnej, ponieważ większość społeczeństwa polskiego mieszkała na wsi, w tym około trzech milionów ludności bezrolnej. Te rzesze chłopów należało włączyć w gospodarcze życie państwa. W tym celu 10 lipca 1919 roku Sejm Ustawodawczy uchwalił zasady reformy rolnej. Zgodnie z podjętą uchwałą maksymalny obszar posiadanej ziemi mógł wynosić od 60 do 180 ha w zależności od warunków lokalnych, z możliwością podniesienia tej granicy na Kresach Wschodnich do 400 ha. Osiedlono tam też około 10 tys. żołnierzy.

Mimo występujących trudności Polsce udało się zwycięsko wyjść z niełatwej próby. Ukształtowano granice i ustrój demokratyczny, powstały zręby aparatu państwowego i społeczeństwa obywatelskiego, rosła produkcja przemysłowa i rolna. Polska wchodziła w pokojowy okres budowy swej państwowości ■

Bronisław Piłsudski – dzieje zesłania oraz recepcja jego badań nad kulturą tubylców Sachalinu



ANTONI KUCZYŃSKI

Z bogatej faktografii dotyczącej życia i pracy Bronisława Piłsudskiego (1866-1918) zwróć uwagę tylko na niektóre jej aspekty. Wspomnę na wstępie, że w tym zakresie zgromadzony został w ciągu ostatnich 30 lat interesujący materiał poznawczy wpisujący się od biografii poczynając po historię nauki, systematyzujący w pewnym stopniu tę rozległą problematykę.

Rozpocznię jednak od atmosfery domu rodzinnego, pilnie acz dyskretnie kształtowanej przez matkę, w której było wiele prawdziwych patriotycznych lekcji. Bracia Bronisław i Józef uczęszczający do tego samego gimnazjum wchłonili zostali w patriotyczny krąg rówieśników i rozpoczęli tajną działalność samokształceniową, ukierunkowaną na zachowanie polskości, walkę z wynaradawianiem oraz przesładowaniem polskiej kultury. Zorganizowali samokształceniowe kółko «Spójnia», którego członkowie czytali zakazaną literaturę polską, dzieła filozofów i myślicieli, a najogólniej zaś jego działalność miała charakter przeróżnych patriotycz-



BRACIA PIŁSUDSCY: JÓZEF I BRONISŁAW

nych doświadczeń.

Duszą tego przedsięwzięcia byli dwaj bracia Bronisław i Józef Piłsudscy posiadający kontakty wśród młodzieży wileńskiej. Za działalność tę Bronisław został relegowany z gimnazjum. Musiał więc szukać innego środowiska by zdać egzamin maturalny i dalej się kształ-

cić. Dokument taki uzyskał w jednym z gimnazjów w Petersburgu i tam rozpoczął studia prawnicze, których nie ukończył. Zamieszany w zamach na cara Aleksandra III w marcu 1887 roku został aresztowany. Pierwotnie skazano go na karę śmierci, zmienioną potem na 15 lat katorgi na Sachalinie. Na pię-

Antoni KUCZYŃSKI

Etnolog, historyk nauki, redaktor i wydawca. Absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego, doktorat w Instytucie Historii macierzystej uczelni, habilitacja w Instytucie Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk. Wieloletni pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Wrocławskiego, założyciel i kierownik Ośrodka Badań Wschodnich tej uczelni. Wykładał etnologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II oraz pracował w Instytucie Historii Nauki PAN prowadząc badania z zakresu dziedzictwa naukowego Polaków na Syberii. Staże naukowe w Japonii, Rosji oraz w Kazachstanie. Laureat nagród Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Instytutu Badań Humanistycznych Republiki Sacha (Jakucja), nagrody prof. Hugo Steihausa oraz in. nagród krajowych. Redaktor naczelny «Wrocławskich Studiów Wschodnich», kwartalnika «Zesłaniec» Zarządu Głównego Związku Sybiraków oraz oficyny wydawniczej «Biblioteka Zesłańca». Autor 10 książek oraz prawie 500 artykułów naukowych i popularnonaukowych. Od lat zajmuje się biografią Bronisława Piłsudskiego oraz polskich badaczy Syberii – Benedykta Dybowskiego, Wacława Sieroszewskiego i in., a także dziejami polskiej diaspory za Uralem.

ciu uczestnikach planowanego zamachu wyrok został wykonany. Był wśród nich Aleksander Uljanow – brat Włodzimierza Lenina, znajomy Bronisława z okresu studiów.

Zatroskany ojciec, czyniąc starania o akt łaski dla syna, podjął próbę jego ulaskawienia. W prośbie do cara Aleksandra III napisał:

«Najłaskawszy Monarcho!

Przenikniony głęboką wiarą w Twoje nieograniczone miłosierdzie, błagam Cię o złagodzenie mojemu synowi wyroku, orzeczonego postanowieniem Sądu Senackiego z zastosowaniem łagodzących okoliczności.

Wina jego jest ciężka, lecz popelniona została przez nierozwagę niepełnoletniego

i z niewiedzy celów działań swych uniwersyteckich kolegów należących do partii złoczyńców, z którymi nie łączyły go wspólne cele i których on nie uznaje.

Zwróć go przygnębionemu nieszczęściem ojcu i daj mu możliwość udowodnić swoim dalszym życiem, że jego chwilowe zabląkanie nie zachwiało tych wiernopoddańczych uczuć obowiązku oraz honoru, które okazał on przed Sądem, i które po tak ciężkim doświadczeniu życiowym będzie przestrzegał aż do śmierci.

Wierny poddany Waszej Imperatorskiej Wysokości

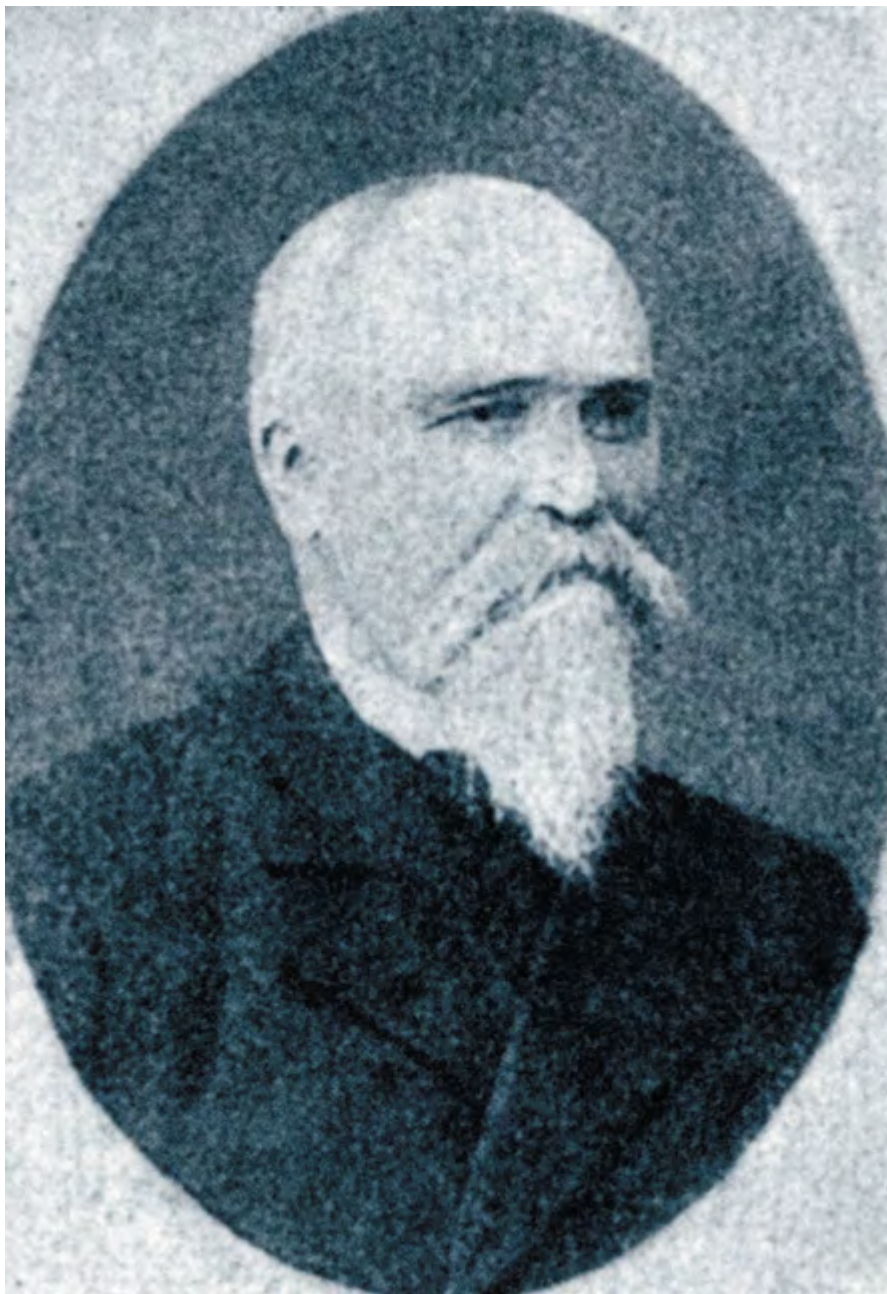
Józef Piłsudski

St. Petersburg

23 kwietnia 1887 r.»



BRONISŁAW I JÓZEF (OBAJ W ŚRODKU) NA KÓŁKU SAMOKSZTAŁCENIOWYM «SPÓJNIA» W 1885 R. FOT. ZE ZBIORÓW NAC



OJCIEC BRONISŁAWA – JÓZEF WINCENTY PIOTR PIŁSUDSKI. FOT. ZE ZBIORÓW EAST NEWS

Bronisław Piłsudski po pobycie w więzieniach petersburskich, wysłany został w czerwcu 1887 roku na Sachalin. Opis tej drogi wiodącej z Odessy na statku «Niżny Nowgorod» znany jest z jego listów pisanych do ojca. Literackie echo tej podróży zawarte jest w trzeciej części powieści pt. «Uroda życia» Stefana Żeromskiego, w której B. Piłsudski występuje pod postacią Gustawa Bezmiانا, zesłańca powracającego poprzez Stany Zjednoczone do kraju, opowiadającego współpasażerom o pobycie na Sachalinie.

Przygotowując się do drogi z Pe-

tersburga przez Moskwę i Odessę, a dalej drogą morską, B. Piłsudski skierował list do ojca. Jego treść jest wyznaniem miłości i podzięką za dobroć wyniesioną z rodzinnego domu z zapewnieniem, że wartości te i pamięć o nich pozwolą mu przetrwać trudny zesłańczy los. W liście tym napisał:

«Drogi Ojczel!

Raz jeszcze pozwolono mi napisać do Ciebie, jeszcze raz podzielić się z Tobą moimi szczerymi myślami i uczuciami. Jeszcze nigdy nie miałem tak wielu spraw na duszy, o których chciałbym Ci opowiedzieć, ale i nigdy jeszcze nie byłem

tak mało do tego zdolny, jak teraz. Bądź zatem wyrozumiały, jeśli mój list będzie trochę nieporadny lub niepełny, wiedz jednak, że jak zawsze, napiszę to, co głęboko i prawdziwie odczuwam.

Minęło już dla mnie przyjemne życie, które porównać mogę tylko do snu. Czyż nie byłem pogrążony w głębokim, pełnym przyjemnych doznań śnie, gdy zapomniawszy o prawie całej otaczającej mnie rzeczywistości, z ukierunkowanymi dążeniami i uczuciami na jeden cel, latałem w myślach pod obłokami? Czyż to nie sen, kiedy człowiek nie zdaje sobie sprawy z tego, co robi, kiedy myśli on i mówi jedno a robi drugie? Przyszło mi obudzić się, jednak w tak strasznych okolicznościach. Nie pomstuję na swój ciężki wyrok, chociaż jest on patrząc pod kątem poprawy, zupełnie mi nie potrzebny. Byłoby strasznym, gdyby tylko kara lub strach przed cierpieniem, mogły przywieść mnie do opamiętania się. Jednak z drugiej strony kara, jako zadośćuczynienie poczucia sprawiedliwości, przysługującej mi według prawa, została mi złagodzona tylko dzięki monarszej lasce. Co zaś dotyczy następnej jej strony, jako sposobu odwiedzenia innych od podobnego rodzaju przestępstw, to tylko to przynosi mi jedyną, być może pociechę. Będę szczęśliwy, jeśli moje złamane życie wystarczy, aby przywolać do opamiętania poczciwych ale zapalczywych młodych ludzi; pocieszam się, że cierpieć będę nie tylko ze swojej winy, ale i po to, aby wielu innych, podobnych mi nie cierpiało, żeby patrząc na mnie postanowili zmienić swoje zamiary, uczynić z nich pożytecznych członków społeczeństwa.

Szkoda, oczywiście, moich pięknych lat życia, żal zaprzepaszczonej marzeń, ale z tym nie trudno mi się rozstawać. Nie jednej osobistej korzyści szukałem w życiu, nie mało rozkoszy od niego oczekiwałem. Jeśli komukolwiek sążone było być gorzkim przykładem dla



MATKA – MARIA PIŁSUDSKA Z D. BILLEWICZ

innych, to nawet lepiej, że wypadło to na mój los, a nie na brata lub któregoś z moich dobrych przyjaciół. Oni dzięki swoim zdolnościom i twardszemu charakterowi, będą w stanie przynieść więcej pożytku społeczeństwu, niż ja mógłbym to zrobić. Po co rozpamiętywać o swoim zaprzepaszczonym szczęściu, kiedy i tak szczęśliwszy jestem od wielu, jeśli nie większości. Prawie 20 lat przeszło mi bez trosk i kłopotów, miałem możliwość rozkoszować się wszystki-

mi «wyższymi» przyjemnościami, zaspokajając swoje chwilowe nawet zachcianki, podczas gdy tylu ludzi wiedzie całe swoje życie w nieustającej ciężkiej pracy, troskach o kawałek chleba, nie mogąc zaspokoić często swoich podstawowych potrzeb. Jednak uspokoić się nie jestem w stanie. Czyż można być spokojnym, kiedy sumienie potrzebuje usprawiedliwienia i nie ma dla niego zadowalającej odpowiedzi? Kiedy tylko jedną, nie pozytywną odpowiedź mogę dać na jego upo-

rczywe pytania, czym odpłaciłem Ci, Ojcze, za Twoją troskę o mnie, o moje wykształcenie, na które tak dużo pieniędzy zostało stracone, jakie jest moje wynagrodzenie dla tych, którzy nade mną pracowali; co dałem w zamian za miłość, która mnie otaczała, czym ja udowodniłem swoją miłość do wszystkich bliskich i drogich mi ludzi?

Przerazająca jest sytuacja człowieka, wiedzącego, że zamiast wdzięczności przynosi smutek, wiedzącego, że więcej niż połowa życia, jeśli nie całe, przemija bez pożytku. Ciężko jest mieć świadomość, że ma się święte obowiązki a nie może się ich wypełniać. Myśl o takich nie wypełnionych obowiązkach przywiodła mnie do opamiętania się, ta myśl także będzie podtrzymywać mnie na duchu przez cały czas odbywania mojej ciężkiej kary. Tego dnia, gdy ogłoszono mi, że dzięki łasce Imperatorskiej darowane mi zostało życie, dałem sobie słowo, że będę je szanował ze wszystkich sił swoich, dopóki, w końcu, nie powrócę do społeczeństwa i choć w części nie splacę tego długu wdzięczności, który zaciągnąłem u Ciebie Ojcze i u wielu innych ludzi, i lepszym życiem nie zmyję swojego ciężkiego przestępstwa. Wiem, że moje położenie jest bardzo ciężkie, że na każdym kroku będę zmuszony walczyć z samym sobą. Będę zmuszony swój słaby organizm przygotować do najcięższych warunków, swój słaby charakter uczynić twardym, pozbyć się niezdecydowania i ciągłych wątpliwości, a także bardziej uwierzyć w siebie i takim sposobem, swoją słabą wolę zmienić w silną. Jest to dla mnie konieczne, jeśli pragnę powrócić do Ciebie naprawdę, a nie tylko przedłużyć trochę swoją żalną egzystencję. Co zaś tyczy się dwóch Twoich uwag na temat chrześcijańskiej miłości i Boga, to bądź spokojny Ojcze. Zasady moralności, zawarte w chrześcijańskiej nauce były dla mnie zawsze ideałem, przeniknięta jest

nimi cała moja dusza i nie patrząc na chwilowe od nich odstępianie, obiecuję już nigdy ich nie porzucić. Co dotyczy Boga i różnych nauk materialistów, to w tym przypadku muszę przyznać swoją niekompetencję, która dotyczy naukowych punktów widzenia. Zaznajomiłem się, muszę przyznać, nawet w twierdzy, z niektórymi aspektami tak zwanej filozofii natury. Według mnie, istnienie niepojętego i zdumiewającego nas swoim ogromem i wszechmocnego Istnienia, Boga, najlepiej udowodnione zostało przez samych materialistów, którzy mogą wyjaśnić warunki powstania różnego rodzaju zjawisk, ale nie ich istotę lub przyczynę; mogą oni sprowadzić wszystko do materii, ale nie mogą odpowiedzieć kto stworzył materię, kto dał jej właściwości wyrażające się w formie prawidłowych, niezmiennych zasad. Kto zważa na dokładne ich przestrzeganie? Ja widzę nie pojedyncze cuda, jak nazywają często niewykształceni ludzie nowe dla nich zjawiska i dlatego zwracające na siebie ich uwagę, według mnie cudem, udowadniającym przejaw woli Bożej jest wszystko bez wyjątku, zaczynając od najprostszego, zwykłego procesu zachodzącego przed naszymi oczyma, kończąc na doskonałości spotykanej w przyrodzie, tej harmonii i zadziwiającym porządku w ruchu nieskończenie wielu światów, w bezkresności, niezmierzonej przestrzeni. Wybaczcie mi wszyscy, a szczególnie Ty Ojcze, jeśli w czymkolwiek byłem wobec Ciebie niesprawiedliwy. Twojej miłości nigdy nie zapomnę i jeszcze, da Bóg, odplacę Ci kiedyś nie mniejszą.

Żegnajcie bracia i siostry! Tak chciałbym przekazać Wam część swojej miłości, abyście jeszcze bardziej kochali drogiego Ojca, siebie wzajemnie i wszystkich dokoła; jak bardzo chciałbym przekazać Wam całe swoje doświadczenie, żebyście byli lepsi ode mnie i szczęśliwsi. Byłem starszy, jednak nie zawsze



ETNOLOG BRONISŁAW PIŁSUDSKI Z RODZINĄ AJNÓW NA SACHALINIE. FOT. ZE ZBIORÓW GRASSI MUSEUM FÜR VÖLKERKUNDE ZU LEIPZIG

umiałem posługiwać się tym faktem tak, jak trzeba. Teraz wszystko odstępuję Wam. Kiedy powrócę za 15 lat, na pewno będę potrzebował Waszego doświadczenia i rad. Teraz postarajcie się zastąpić wszyscy mnie, rozgoryczonemu z mojej winy Ojcu, postarajcie się swoją miłością do niego i zachowaniem pocieszyć Go i zmniejszyć Jego cierpienie. Nie zapominajcie nigdy o swoich obowiązkach i nie uważajcie za dobre tylko tych, którzy Wam odpowiadają, jak to często z młodymi bywa. Uczcie się, rozwijajcie systematycznie, nie bójcie się rozwiązywania problemów, dla których nie macie jeszcze wytłumaczenia. Jednak przede wszystkim pamiętajcie o swojej moralności, o swoim charakterze, dlatego że nie tyle szkodzi w życiu niepełny rozwój umysłu, ile brak charakteru. Bądźcie umiarkowani (nie mylcie jednak tego z poniżającą człowieka przeciętnością), słuchajcie rad starszych, z którymi w wielu sprawach teraz zgadzam się, a co negowałem w czasie swojego «oślepienia» (ogarnięty swoją pasją). Kochajcie prawdę i nigdy

nie bójcie się przyznać do swoich błędów; lepiej poprawić się późno, niż wcale. A teraz jeżeli zasłużyłem sobie na Waszą miłość i zaufanie, dajcie słowo zawsze uważać na siebie, nawet w drobnych posunięciach, i to co zauważycie sami lub usłyszycie od innych o swoich wadach, do tej pory nie spoczniście, aż nie pozbędziecie się ich. Teraz żegnajcie, jestem przekonany, że wy, przeniknąwszy prawdziwą chrześcijańską miłością do wszystkich, wszystkich bez wyjątku, pomyślnie wejdziecie w życie, które dla mnie na długo jest zamknięte.

Żegnajcie wszyscy moi drodzy, krewni, towarzysze, znajomi. Nie poddawaj się uczuciu smutku Ojcie, mój kochany, gdyż trzeba pogodzić się z tym, czego wrócić lub zmienić nie jest w ludzkiej mocy. Świadomość Twojej udręki będzie tylko jeszcze bardziej mnie męczyła. Wiedźcie wszyscy, że Was kochałem, kocham i nigdy kochać nie przestanę i nie tracę jeszcze nadziei udowodnić Wam to czynami. Wybaczcie mi jeszcze raz i żegnajcie do XX stulecia.

Bronisław

W sierpniu 1887 r. B. Piłsudski przybył na Sachalin. W pierwszym okresie zesłania zamieszkał w kolonii karnej i pracował jako drwal, wykonując także inne prace fizyczne. Po pewnym czasie powierzono mu obowiązki pisarza więziennego, udzielał też lekcji dzieciom służby więziennej. Szanowali go zesłańcy, bowiem w przestrzeni kolonii katorżniczej dał się poznać jako osoba wspomagająca innych i niepoddająca się trudnemu losowi. A mieszkali w niej także prawdziwe demony przestępczej recydywy, był bowiem Sachalin w systemie penitencjarnym ówczesnej Rosji kolonią karną dla najgroźniejszej kategorii złooczyńców, wśród których z premedytacją lokowano więźniów politycznych i wrogów carskiego majestatu.

W egzystencji katorżniczej odczuwał Bronisław Piłsudski zwykle braterstwo ludzkie spełnione logiką moralnych zasad wyniesionych z rodzinnego domu, które wypada uznać za główne znamiona wyróżniające go na katordze. Dzięki tym przymiotom charakteru jego życie ulegało też odmianie w zesłańczym modelu odbywania kary. Biografowie przywołują też inne fakty związane z początkiem jego katorżniczego życia. Przewodził obserwacje pogody, budował stacje meteorologiczne, zbierał eksponaty etnograficzne dla muzeum w Aleksandrowsku, za które otrzymał oficjalne podziękowanie od gubernatora wyspy. Występował także w obronie tubylczych praw do ich rodowych siedzib oraz rodzimej kultury. Przygotował na zlecenie gubernatora wyspy specjalny program dotyczący tych spraw oraz obszerne studium dotyczące sachalińskich Niwchów, które pt. «Nużdy i potrzeby sachalińskich Giliaków», opublikował w czasopiśmie «Żiwaja Starina».

C.D.N.



Ks. BISKUP ZYGMUNT ŁOZIŃSKI

Biskup Zygmunt Łoziński – pasterz niezłomny



MIECZYSLAW JACKIEWICZ

Przyszły biskup piński Zygmunt Łoziński, herbu Lubicz, urodził się 5 czerwca 1870 roku w majątku Boracin, należącym do Czeczottów, rodziny jego matki. Rodzicami jego byli szlachcic Władysław Łoziński i Ludwika z Czeczottów Łozińska.



PETERSBURG – MIASTO NAUKI W GIMNAZJUM I SEMINARIUM DUCHOWNYM PRZYSZŁEGO BISKUPA ŁOZIŃSKIEGO

Majątek Boracin znajdował się około 5 km od Korelicz, od Nowogródka ok. 10 km, w pobliżu drogi z Korelicz do Nowogródka. Obecnie dworu Czeczottów w Boracinie nie ma, natomiast wieś Boracin istnieje, mieszkają w niej głównie prawosławni Białorusini. Rodzice synów Zygmunta i młodszego Waclawa wysłali do szkoły w Warszawie. Uczyli się w jednym z gimnazjów warszawskich, oprócz rodziców opiekował się młodymi Łozińskimi ich wuj ks. Witold Czeczott (1846-1929). Kuratorem Okręgu Szkolnego Warszawskiego był wówczas Aleksandr Apuchtin (1822-1903), twórca zrusyfikowanego systemu szkolnictwa w Królestwie Polskim, opartego na reformie programów szkolnych, wprowadzeniu nowych podręczników (m.in. osławiony podręcznik do historii Dmitrija Iłowajskiego), systemu donosów i szpiclowania uczniów, będącego podstawą systemu policyjnego w szkołach. Apuchtinowski system oświatowy miał stworzyć człowieka lęklivego wobec władzy i identyfikującego

się z carską Rosją i jej kulturą. Od 1885 r. w języku polskim wykładała była wyłącznie religia. Apuchtin znienawidzony był przez Polaków. Wiedział o tym dobrze wuj młodych Łozińskich ks. Witold Czeczott, toteż postanowił zabrać ich z Warszawy do Petersburga, gdzie pracował. Tu bowiem ucisk narodowy w stosunku do Polaków nie był tak srogi jak w Królestwie. Za zgodą rodziców umieścił siostrzeńców w gimnazjum, gdzie sam wykładał religię. Waclawa ulokował w klasie siódmej, a Zygmunta – w ósmej. Zakwaterował ich w swoim mieszkaniu, by móc nimi się opiekować. Młodzieńcy, czujący głęboko swój patriotyzm, stali się sprawcami pewnego incydentu zaledwie w parę miesięcy po przyjeździe do Petersburga. Stanisław Bubień, biograf ks. W. Czeczotta, incydent ten opisuje następująco: «w gimnazjalnej cerkwi na zarządzenie władz odprawiano się galowe nabożeństwo dziękczynne za ocalenie życia carskiej rodziny podczas podróży pociągiem, który się wykoleił. Uczniowie byli zmu-

szeni do udziału w nabożeństwie. W czasie zaś ceremonii, kiedy diakon uroczystym tonem zawołał: «Padnijmy na kolana!» – dwaj gimnazjaliści, właśnie bracia Łozińscy nie usłuchali nakazu. Nie zmienili pozycji stojącej, chociaż inni ich koledzy, Polacy-katolicy, pokłękali razem ze wszystkimi. Takie postępowanie nabrało w oczach władz szkolnych dużego znaczenia. Sprawa otarła się o ministra. Uczniom groziło wydalenie ze szkoły. Jedyne zdecydowana postawa ich wuja ks. W. Czeczotta, który bronił niewinności swoich siostrzeńców, złagodziła napięcie sytuacji. Skończyło się tym, że obaj dostali nagane wobec całej klasy».

Zygmunt Łoziński, zdobywszy maturę w 1889 r., wstąpił tamże w Petersburgu do seminarium duchownego. W roku 1891 został przeniesiony do miejscowej Akademii Duchownej i dnia 23 czerwca 1895 r. został wyświęcony na kapłana z tytułem magistra teologii. Powierzono mu wówczas nauczanie Pisma Św. w petersburskim seminarium duchownym,

a od 1897 r. także i nauczanie homiletyki. Ale już w roku 1898 za odmowę zgody na uczęszczanie brata w szkole na nabożeństwa prawosławne, został pozbawiony profesury i osadzony w klasztorze karnym w Aglonie w Łatgalii (Łotwa). W czerwcu 1900 roku został wikariuszem parafii katolickiej w Smoleńsku, po roku władze carskie przeniosły go na to samo stanowisko do Tuli, a w 1902 r. – do Rygi. Był księdzem niezłomnym, nieposłusznym wobec władzy carskiej, dlatego ciągle był przenoszony z parafii do parafii i to do bardzo odległych od siebie.

Wreszcie w 1904 r. został księdzem w Kalwarii mińskiej, a rok później mianowano ks. Z. Łozińskiego proboszczem w kościele parafialnym w Mińsku. Jego biografowie podają, że pracując w Mińsku używał własnego mieszkania przy katedrze na prowadzenie tajnych polskich kursów nauczycielskich, przygotowujących tzw. «ludówki». W tym czasie odbył studia biblijne w Ziemi Świętej. Usunięto ks. Łozińskiego z Mińska za przyjmowanie byłych unitów do Kościoła katolickiego. W latach 1905-1909 był profesorem w Akademii Duchownej w Petersburgu, gdzie wykładał Pismo Św. i język hebrajski. Od 1908 r. uczył też kleryków w seminarium duchownym. W latach 1909-1911 towarzyszył biskupowi Janowi Cieplakowi (1857-1926), sufraganowi mohylewskiemu w jego wizytach duszpasterskich w parafiach Imperium Rosyjskiego. Do czasu ostatnich regulacji diecezja mohylewska obejmowała terytorium niemal całej Rosji (a później ZSRR) z wyjątkiem dawnych ziem Rzeczypospolitej.

Podczas I wojny światowej w latach 1915-1916 ks. Łoziński był kapelanem w obozach jeńców wojennych oraz internowanych obywateli niemieckich i austro-węgierskich. Popierany przez wizytatora apostolskiego Achillesa Ratti'ego (1857-1939), później-



KATEDRA W MIŃSKU, GDZIE ODBYŁ SIĘ INGRES BISKUPI KS. BP. ZYGMUNTA ŁOZIŃSKIEGO

szego papieża Piusa XI, został 2 listopada 1917 roku mianowany biskupem mińskim, konsekrowany w Warszawie 28 lipca 1918 r. Ingres w katedrze mińskiej odbył się 14 sierpnia. W rządach diecezją natrafił – wskutek rewolucji bolszewickiej – na ogromne trudności. Od grudnia 1918 r. po wkroczeniu bolszewików do Mińska, ukrywał się w przebraniu drwala u okolicznych chłopów. W sierpniu 1919 r. po odbiciu Mińszczyzny przez Wojsko Polskie, powrócił do swojej diecezji i później witał w katedrze mińskiej Józefa Piłsudskiego. Jak podaje Józef Krzyk, «złożył na ręce Piłsudskiego memoriał, w którym domagał się odebrania Rosji wszystkich ziem należących przed rozbiorem do Polski». W czasie drugiej okupacji bolszewickiej pozostał na swoim stanowisku, piętnując spowodowaną terrorem ateizację i niszczenie dóbr kulturalnych. W 1920 roku był członkiem Rady Polskiej Ziemi Mińskiej. Po powołaniu Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, gdy inni Polacy uciekali z Mińska, biskup Łoziński nie opuścił wiernych i tym razem się nie ukrywał. Został 1 sierpnia 1920 r. aresztowany pod zarzutem działalności kontrrewolucyjnej. Odmówił wówczas podpisania lojalności i został po 10 dniach śledztwa uwolniony. Aresztowany ponow-

nie 4 września 1920 r., wywieziony do Moskwy i osadzony w więzieniu butyrymskim. Dopiero po 11 miesiącach, dzięki staraniom rządu II Rzeczypospolitej, wrócił do Polski wycieńczony, podobno ważył zaledwie 43 kg. Za odwagę i niezłomność w 1921 r. został odznaczony Orderem Orła Białego, a w 1922 r. – Krzyżem Walecznych.

Do Mińska powrócić nie mógł, zamieszkał wówczas w Nowogródku. Józef Krzyk pisze, że w 1924 roku przytrafiła się mu jeszcze jedna przeprawa z bolszewikami: «23 września na pociąg, którym podróżował, napadli sowieccy dywersanci. Sprawa stała się głośna, bo podróżowali tym pociągiem wojewoda poleski Stanisław Downarowicz, senator PSL «Piast» Bolesław Wyslouch oraz komendant okręgowy policji Józef Mięśowicz w asyście kilkunastu funkcjonariuszy. Bandzie chodziło głównie o pieniądze z wagonu pocztowego, ale obrabowała też i upokorzyła pasażerów. Wojewodę i inspektora Mięśowicza wychłostano, ale w gazetach pojawiły się też relacje obfitujące w bardziej pikantne szczegóły. Rozebranych do naga dostojnikom kazano się położyć plackiem i tylko biskup Łoziński się postawił i tego uniknął. Wojewoda skandal przyplacił dymisją, a Łoziński jeszcze raz dał dowód odwagi».

Po reorganizacji administracji kościelnej w 1925 roku ks. Zygmunt Łoziński został biskupem pińskim. W swojej diecezji rozwinął żywą działalność religijną i kościelno-organizacyjną, sam dając zawsze przykład gorliwości i bezinteresowności. Starał się o zwiększenie roli języka białoruskiego w kościele, nalegał na głoszenie kazań w tym języku i sam je głosił. Wywoływało to żywe oburzenie w kołach nacjonalistycznych, także wśród księży polskich. Twierdzo-

sterz powinien spędzić noc. Ty wypocznij, bo czeka cię praca». I tak się stało. Biskup Łoziński zajmował się potrzebującymi, uczył marynarzy z pińskiego portu i czuwał przy łóżkach chorych. Ponoć zdarzało się, że żebrak, który do niego przyszedł po pomoc, wyszedł obdarowany biskupim futrem. Nie patrzył na narodowość i wyznanie – raz pomógł nieść Żydowi worek kartofli, innym razem podwiózł rabina. Mówił we wszystkich językach swej wielonarodowej diecezji.



KOŚCIÓŁ I KOLEGIUM JEZUICKIE W PIŃSKU

no nawet, zupełnie niesłusznie, że biskup Łoziński jest Białorusinem. Wiele pisał na tematy dewocyjne i duszpasterskie zarówno w postaci broszur, np. «Chrześcijańska miłość ojczyzny a praca narodowa» (1919), «Rozważania majowe dla duchowieństwa» (1927), «Pedagogika w pierwszych rozdziałach Pisma Św.» (1929), wydrukował też szereg artykułów głównie w «Miesięczniku Diecezji Pińskiej» i w «Pińskim Przeglądzie Diecezjalnym».

Na zakończenie tego szkicu przytaczam interesujące informacje o biskupie Zygmuncie Łozińskim z artykułu Józefa Krzyka: «Podczas wizytacji w pewnej biednej parafii okazało się, że proboszcz ma tylko jedno łóżko na plebanii. «Nie martw się kochany, daj mi klucze od kościoła, tam pa-

Gdy pierwszy raz po ingresie prowadził procesję, kazanie rozpoczął od zwrócenia się do «najukochańszych braci katolików, braci prawosławnych i żydów».

Po utworzeniu w 1918 r. Flotyli Wiślniej, wkrótce, na początku lat 20. w Pińsku utworzono Flotyllę Pińską, która operowała na tzw. Morzu Pińskim, w rozlewisku Piny, Prypeci, Szczary, Horynia, Bobryka, Jasioldy, Słuczy, Cny i Styra. Od 1922 r. Flotyllą Pińską dowodzili kapitan marynarki Marian Wolbek, komandor podporucznik Władysław Blinstrub, a od 1927 r. komandor porucznik Witold Zajązkowski. Stacjonowały też w Pińsku inne jednostki wojskowe pomocnicze oraz 84. pułk strzelców poleskich. Marynarzy i żołnierzy było w Pińsku sporo. Toteż biskup Łoziński często zwracał się do ofice-

rów marynarki wojennej i oficerów wojsk lądowych.

Po 1926 roku w jednym z listów napisał do nich, by niepotrzebnie nie oddawali hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu. Jak podaje Józef Krzyk, «biskup radził wojskowym, by nie utożsamiali Polski z Marszałkiem. Przypominał, że formalnie nie jest on przecież głową państwa, więc należy go traktować jak działacza politycznego. «Specjalne przeto uroczystości na cześć jego urządzone nie mają charakteru państwowego. Są zaś natomiast wyrazem pewnego programu politycznego» – podkreślał. Przestrzegał, że zmuszanie ludzi do manifestacyjnego okazywania hołdów Marszałkowi wyrządzi więcej szkód niż przyniesie pożytku, bo wywoła z «konieczności psychologicznej reakcję u ludzi poglądów odmiennych». A opowiadanie się kościelnych hierarchów za tym czy innym politykiem nazwał «wprzęganiem Kościoła do polityki». Strofował oficerów jak dzieci, ale w grzecznej i uprzejmej formie. «Oburza was, że nie chciałem wypowiedzieć panegiryku na cześć p. Marszałka. Otóż na to muszę Wam odpowiedzieć z całą otwartością, iż rzeczywiście nie chciałem i że podległemu mi duchowieństwu wyraźnie takich panegiryków wygłaszać zakazałem. A dlaczego? Po prostu uważam wygłaszanie panegiryków w kościele i przy nabożeństwie za mocno niewłaściwe i fałszujące myśl liturgiczną Kościoła. Powiedzmy sobie raz na zawsze, iż msza święta i kazanie to nie ceremonie zewnętrzne mające na celu wyrzucić pewne wrażenie chwilowe, przerabiać je na pustą paradę to czynić z nich komedie, co jest świętokradztwem». Dalej w jego liście była fraza: «Możecie krzykiem i groźbami zamknąć temu lub owe mu usta na chwilę, ale nie zmusicie go do przyjęcia waszego zdania lub przejęcia się uczuciami waszymi, autorytetu Marszałka nie podniesiecie ani na jotę, bo sami naraża-

cie się na posądzenie o nieszczerłość swych uczuć i słów albo na oskarżenie o politykowanie – tak samo niewłaściwe dla żołnierza jak dla księdza, lub partyjność, która wam tym bardziej nie przystoi».

Józef Krzyk pisze, że ten list «bardzo zabolął wojskowych, bo zareagował na niego dowódca stacjonującego w Pińsku 84. pułku strzelców poleskich płk. Józef Zawiślak. Odpisał biskupowi, że zakazał rozpowszechniania go w garnizonie, a odręczne egzemplarze zatrzymał dla siebie. Podkreślił, że dla wojska Piłsudski jest kimś wyjątkowym. Nie napisał już jednak o tym, co głośno przerażały gazety: wszyscy oficerowie mieli bojkotować pińską katedrę tak długo, aż Łoziński nie przeprosi.

Nigdy do tego nie doszło».

Biskup Zygmunt Łoziński zmarł w opinii świętości 26 marca 1932 roku w Pińsku i został pochowany w miejscowej katedrze.

W 1957 r. z inicjatywy diecezji pińskiej rozpoczął się jego proces beatyfikacyjny, który zakończył się na szczeblu diecezjalnym w 1962 r., po czym akta procesu zostały przekazane Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. W 1990 r. Stolica Apostolska wydała tzw. Positio, a następnie 10 grudnia 1992 r. odbyło się posiedzenie konsultorów teologicznych. 9 marca 1993 r. odbyła się sesja kardynałów i biskupów, po czym 2 kwietnia 1993 r. papież Jan Paweł II wydał dekret o heroiczności cnót. Przysługuje mu tytuł Venerabilis Dei Servus (Czcigodny Sługa Boży). Następnie 26 września 1997 r. Kongregacja wydała dekret o ważności dochodzenia diecezjalnego dotyczącego cudu, wymaganego w procesie beatyfikacyjnym. Katolicy diecezji pińskiej oczekują na beatyfikację ich niezłomnego pasterza ■

155. rocznica powstania styczniowego



ROMUALD TRAUUGUTT W MUNDURZE PODPUŁKOWNIKA ARMII ROSYJSKIEJ

O Romualdzie Traugucie



MAURYCY FRĄCKOWIAK

W dn. 5 sierpnia 1864 r. na stokach Cytadeli Warszawskiej został stracony przez powieszenie bohater powstania styczniowego – Romuald Traugutt: polski generał, dyktator powstania, naczelnik wojenny powiatu kobryńskiego. To człowiek-legenda powstania, fascynująca osobowość. Podróżowałem jego śladami po Białorusi. Chcę przypomnieć jego postać.

Romuald Traugutt urodził się 16 stycznia 1826 r. w miejscowości Szostakowo, ówczesnej guberni grodzieńskiej. Został wychowany w duchu patriotycznym przez babcię Justynę Błocką. W 1842 roku ukończył naukę w znakomitym gimnazjum w Świsłoczy ze srebrnym medalem za wyniki w nauce. W 1845 r. rozpoczął trzyletnią naukę w szkole wojskowej w Żelechowie, po jej ukończeniu zdał egzamin oficerski w Petersburgu.

W czasie służby wojskowej uczestniczył nie tylko w działaniach wojskowych. W maju 1849 r. batalion saperów, w którym służył, został skierowany na Węgry, w celu stłumienia rewolucji, która wybuchła podczas Wiosny Ludów. Uczestniczył w wojnie krymskiej (1853-1856), którą Rosja prowadziła z Imperium Osmańskim. W 1857 r. Traugutt otrzymał awans na sztabskapitana i został adiutantem Sztabu Głównego Armii Dru-



POMNIK ROMUALDA TRAUGUTTA W ŚWISŁOCZY

giej. Za swój talent wojskowy był wysoko ceniony przez przełożonych.

W 1852 r. ożenił się w Warszawie z Anną Emilią Pikiel. Po wojnie krymskiej, w roku 1857 wraz z rodziną zamieszkał w Charkowie, gdzie się urodziła druga córka. W 1858 r. został skierowany do sztabu cesarskiego w dziale inżynierii. Zamieszkał w Petersburgu, gdzie został także wykładowcą w wyższej szkole wojskowej. W 1859 r. żona urodziła bliźnięta: syna i córkę. Radość jednak nie trwała długo, niebawem spotkała go tragedia rodzinna. Najpierw u schyłku 1859 r. zmarła najmłodsza córka, zaraz po niej babka Justyna Błocka. W dn. 1 stycznia 1860 r. zmarła żona Anna, zaś w maju – najmłodszy syn.

Zrozpaczony Traugutt wrócił

w strony rodzinne i przejął majątek pozostawiony mu przez zmarłego ojca chrzestnego w Ostrowiu oraz Zabawie i tam zamieszkał.

W czerwcu 1860 r. ożenił się z Antoniną Kościuszkówną, blisko spokrewnioną z Tadeuszem Kościuszką, była wnuczką jego brata. W tym czasie Traugutt nosił się już z decyzją o konieczności zakończenia służby w wojsku carskim. Pojawiły się też pogłoski o zbliżającym się wybuchu powstania narodowowyzwoleńczego. 14 czerwca 1862 r. Romuald Traugutt został zwolniony z armii rosyjskiej. Dosłużył się stopnia podpułkownika. Zachował prawo do noszenia munduru i otrzymywał emeryturę.

Gdy proklamowano powstanie na Litwie, początkowo odmawiał wstąpienia w szeregi powstańcze, ponieważ jako doświadczony

oficer armii rosyjskiej miał świadomość tragicznej dysproporcji sił i środków, jakimi dysponowali Rosjanie i powstańcy. Uległ jednak presji otoczenia i w kwietniu 1863 r. stanął na czele oddziału, utworzonego w Kobryniu, z którym wziął udział w kilku potyczkach. Ostatnia z nich miała miejsce 13 lipca 1863 r. pod Kołodnem i zakończyła się klęską oraz rozbięciem oddziału.

Ranny Romuald Traugutt schronił się w majątku Orzeszków w Ludwinowie. Wielką admirałką Traugutta od początku jego walki z Rosjanami stała się młoda pisarka Eliza Orzeszkowa. Była żoną dziedzica Ludwinowa i Bielina – Piotra Orzeszki, po ślubie małżeństwo zamieszkało w ludwinowskim dworze. «Dom był obszerny i wygodny, ale pod strzechą jeszcze, wiała zeń stara i wiecznie piękna poezja szlacheckich dworów naszych» – pisała w jednym z listów Orzeszkowa. Niestety, dwór nie zachował się do dziś.

Mąż Elizy uważał, że powstanie zbrojne przeciwko rosyjskiemu zabójcy nie ma szans na powodzenie. Pomimo, iż nie był jego zwolennikiem, wspierał działający w pobliżu oddział Traugutta. Lekarzem w owym oddziale był brat Piotra – Florian Orzeszko.

Po klęsce oddziału ranny i ścigany Traugutt dotarł do Ludwinowa i został ukryty na poddaszu kaplicy grobowej Orzeszków w pobliskim Zakozielu. Kaplica została zbudowana w 1839 r. w stylu neogotyckim, zachowała się do dzisiaj, lecz jej dach jest obecnie w złym stanie.

Pod koniec lipca Eliza Orzeszkowa zawiozła Romualda Traugutta karocą do Warszawy. W dn. 17 października 1863 r. Traugutt został dyktatorem powstania. Działając w konspiracji pod pseudonimem Michał Czarnecki, usiłował zreorganizować oddziały powstańcze oraz zabiegał o uzyskanie pożyczek w bankach i pomoc militarną krajów Europy Zachodniej. W dn. 27 grudnia 1863 r. wydał

dekret o powołaniu terenowych delegatów do uwłaszczenia chłopów.

Został aresztowany przez policję w nocy z 10 na 11 kwietnia 1864 r. Powodem aresztowania była zdrada, jakiej dopuścił się naczelnik Wydziału Skarbu Rządu Narodowego Artur Goldman, który został aresztowany w sprawie nie związanej z Trauguttem, jednak zeznając podał, iż: «Bywając u Wacława Przybylskiego słyszałem raz, że były dowódca oddziału powstańczego na Litwie Traugutt, b. wojskowy rosyjski, jakoby komisant domu lwowskiego w początku października przybędzie do Warszawy i ma objąć kierownictwo Rządu Narodowego. Nazwiska pod jakim miał być tutaj meldowany, nie znam».

Następnego dnia zeznał: «Pomieniony Traugutt pod nazwiskiem Michał Czarnecki rzeczywiście przyjechał do Warszawy, gdzie się jednak zatrzymał, nie wiem. Rysopis jego następujący: wzrost średni, głowa duża, cera śniada, włosy czarne, faworyty bokobrody duże, czarne, połączone z małą brodą, nosi okulary».

W czasie jednego z przesłuchań Traugutt miał wypowiedzieć zdanie: «Idea narodowości jest tak potężną i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona». Ostatnim jego gestem przed śmiercią było ucałowanie krzyża, podczas gdy zebrany 30-tysięczny tłum śpiewał pieśń Święty Boże...

W Świsłoczy zachował się gmach gimnazjum, w którym uczył się Romuald Traugutt oraz pomnik wystawiony na jego cześć w okresie międzywojennym, odnowiony na początku lat 90. Co prawda pomnik bohatera styczniowego ma dzisiaj dziwne towarzystwo – niedaleko znajduje się pomnik Lenina i odsłonięty kilka lat temu... pomnik Stalina ■



BAZYLIKA KATEDRALNA W GRODNE

Walka o uratowanie kościoła farnego



PELAGIA OLESZKIEWICZ

Nazywam się Pelagia Oleszkiewicz, z domu Szupicka, urodziłam się 1 lipca 1932 roku w Warszawie. W Grodnie mieszkam od piątego roku życia. Od 1958 roku jestem parafianką kościoła farnego, a obecnie bazyliki katedralnej.

W czasach Chruszczowa, gdy już została wysadzona w powietrze Fara Witoldowa, do kościoła farnego wkrótce po tym wydarzeniu przyszli przedstawiciele władz z nakazem, że zabierają wiernym kościół. Wtenczas zostało obcięte światło w świątyni, odłączono wodę i nałożono wysoki podatek do zapłacenia.

Po raz pierwszy zobaczyłam wiernych stojących na kolanach na schodkach kościoła farnego, gdy szłam do pracy z rana. Mieszkałam wtedy przy ul. Zamkowej, a pracowałam w fabryce obuwia przy ul. Lenina (byłej ul. Józefa Piłsudskiego). Świątynia była zamknięta, ale ludzi było dużo, klęczeli na każdym schodku w różańcami w rękę. Pomyślałam, że jest bardzo wcześnie, dlatego kościół jeszcze jest zamknięty i wierni modlą się przed kościołem. Wtedy w kościele już księdza nie było. Ale, gdym wracała z pracy, zobaczyłam ten sam obrazek. Następnego ranka również ludzie się modlili, zapytałam więc, o co chodzi. Odpowiedzieli mi, że władze chcą zburzyć kościół. To było świeżo po zburzeniu Fary Witoldowej. Wracałam z nocnej zmiany o godzinie pierwszej w nocy, a wierni wciąż się modlili. I tak trwało przez trzy tygodnie przez całą dobę wierni stali na kolanach i się modlili do Matki Boskiej Kongregackiej o zachowanie kościoła.

W czasach sowieckich cztery boczne ołtarze zostały zamalowa-



POMNIK ANTONIEGO TYZENHAUZA W KATEDRZE

ne szarą farbą, żeby wyglądały niepozornie i jak można skromniej. W kościele przez 27 lat nie było księdza, ludzie sami odprawiali Mszę św., po każdej mszy zbierali pieniądze na podatek, ponieważ władze nałożyły na kościół wysokie podatki i trzeba było je na czas spłacać, z każdym rokiem były coraz wyższe. W kościele działał komitet kościelny, były w nim m.in. nasze działaczki Maria Poczobut i Irena Kidziun, po mężu Jusman, Alojzy. Gdy pieniędzy na podatek nie starczało – chodzili po wioskach, żeby zbierać brakującą kwotę. Kwestię finansową z władzami regulowała Irena Kidziun, skarbnik komitetu kościelnego.

Były tam kobiety, które sporo czasu przebywały w świątyni, modliły się, sprzątały. Była wśród nich Anna Bohatyrewicz, która miała bardzo mocny głos, siedziała zawsze w ławeczce przy drzwiach wejściowych i gdy przychodzili od władz, żeby zabrać

klucze od kościoła – ona dawała sygnał, głośno krzycząc. Od razu wszyscy kładli się krzyżem na podłogę kościoła i przedstawiciele władzy nie mieli z kim rozmawiać.

Jak wyglądała msza? Porządek był taki, jakby się odbywała z kapłanem. Był nawet chór, w którym m.in. śpiewała Irena Kidziun. Ktoś wypowiadał głośno słowa zamiast księdza. Msze się odbywały w niedziele i święta kościelne, odprawiano też nabożeństwa majowe.

To dzięki odwadze tych ludzi – przede wszystkim kobiet – którzy nigdy nie zwątpili, a swoje modlitwy i prośby zawierzyli Panu Bogu – mamy tę wspaniałą świątynię, dzisiaj bazylikę katedralną. Jedną z tych kobiet – Jadwiga Szawelowa, która bronila w tamte mroczne czasy świątyni – do tej pory uczestniczy w życiu parafii, należy do kółka adoracyjnego Matki Boskiej Kongregackiej.

NOTOWAŁA IRENA WALUŚ

Święto Niep



LUBA ZORYN

Moje dzieciństwo przebiegało w niedużym uralским miasteczku Irbit, które przed rewolucją bolszewicką służyło z jarmarków, w czasach wojennych i powojennych zaś przyjęło tysiące zesłańców oraz osób ewakuowanych. Pod względem narodowościowym miasteczko w latach 50.-60. było bardzo różnorodne.

Obok siebie mieszkali i pracowali ludzie różnych ras i narodowości ze swoim językiem, kulturą i cechami charakteru. Naszymi sąsiadami byli Niemcy, Finowie, Grecy, Żydzi, Ukraińcy, Koreańczycy, Polacy.

Szkoła nr 16, do której uczęszczałam, została zbudowana w 1955 r. wg typowego projektu. Budynki takich szkół istnieją do dnia dzisiejszego również w Grodnie, np. budynek byłej szkoły nr 17 przy ul. Sowieckich Pograniczników i szkoły przy ul. Gorkiego. Jednym z najciekawszych wspomnień z dzieciństwa jest właśnie ta nowa szkoła, otoczona pięknymi, zadbanymi rabatkami, wspaniałymi nauczycielami, wśród których nie było osób miejscowych, natomiast

Podległości Polski na zesłaniu



AUTORKA WSPOMNIENIŃ JAKO UCZENNICA SZKOŁY ŚREDNIEJ W IRBICIE, MIASTECZKU NA URALU, DOKĄD JEJ RODZINA, JAK I WIELE INNYCH RODZIN RÓŻNYCH NARODOWOŚCI, ZOSTAŁA ZESŁANA PRZEZ WŁADZE RADZIECKIE

byli to zesłańcy lub ewakuowani, ludzie różnych narodowości: dyrektor Muza Olejnik, wicedyrektor Margarita Skripchenko, nauczycielka języka i literatury rosyjskiej Inna Kasatkina ze Lwowa, Iwan Enns oraz inni. Oni starali się wychować w nas poczucie honoru, zamiłowanie do wolności, brak akceptacji

ucisku z powodów narodowościowych.

Na ścianach sal na piętrze wisiały reprodukcje słynnych obrazów o tematyce historycznej o naturalnej wielkości, wykonane również przez znanych malarzy: «Rada perejasławska» M. Chmielki, «Konstanty Kalinowski i Walery

Wróblewski podczas przeglądu powstańców 1863 roku» Piotra Siergijewicza, «Zaporożcy piszą list do sultana tureckiego» Iwana Repina.

Wydarzeń z życia szkoły, które pozostały w pamięci, jest sporo: koncerty, spektakle, przedstawienia noworoczne, wyjazdy.

Chciałabym jednak opowiedzieć o wieczornicy, poświęconej Dniu Niepodległości Polski. Było to w roku 1960, scena została ozdobiona portretami Tadeusza Kościuszki, Konstantego Kalinowskiego, Adama Mickiewicza i in. Przy dźwiękach poloneza M.K. Ogińskiego «Pożegnanie Ojczyzny» ze sceny brzmiały emocjonalne opowieści o krwawym stłumieniu polskich powstań niepodległościowych przez carskie wojska, o bestialstwach Murawio-wa-wieszatiela, o walce Polaków o wolność na przeciągu całego XIX w., o wszystkich cierpieniach i ucisku, które przyszło im znieść z dala od Ojczyzny.

Druga część wieczornicy była poświęcona walce narodu polskiego przeciwko faszystom. Przedtem nauczyliśmy się pieśni, w której były zawarte słowa o czerwonych makach na Monte Cassino. Śpiewaliśmy ją całą salą.

W naszej rodzinie, przebywającej na zesłaniu na Uralu, temat bezpowrotnie utraconej ojczyzny był dość często poruszany i dla mnie bardzo bliski.

Tamten wieczór pełen emocji, upiękaszony piękną muzyką przeżyłam bardzo głęboko, na całe życie uświadomiłam sobie, że nigdy nie wolno postąpić honorem, należy być wytrwałym i konsekwentnym w swych przekonaniach, umieć je bronić i w każdych warunkach zachowywać swoją wewnętrzną niezawisłość ■

W walce o język



ANDRZEJ PO CZOBUT

Dziś, kiedy patrzymy wstecz na 30 lat naszej działalności, możemy czuć gorzkie rozczarowanie. Wielu nadziejom nie udało się ziścić. Ale to rozczarowanie łągodzi też poczucie dumy z przynależności do największej i najbardziej wpływowej polskiej organizacji na Białorusi.

Co dało początek Związkowi Polaków? Tęsknota za językiem ojczystym. Właśnie to było tematem przewodnim, dążeniem łączącym Polaków, którzy w różnych latach przystąpili do ZPB. I nie jest istotne, czy kierowało nimi przywiązanie do języka ojczystego, chęć obcowania w nim, czy chęć nauczenia się języka polskiego. Właśnie to wspólne dla nas wszystkich pragnienie było siłą napędową, która spowodowała powstanie w 1988 roku Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego imienia Adama Mickiewicza, później przekształconego w ogólnokrajową organizację – Związek Polaków na Białorusi.

Język polski był tym, co chciano zniszczyć. Władze sowieckiej Białorusi wykazały się tutaj szczególną zawziętością. W 1948 r. w Grodnie



AKCJA PROTESTU DZIAŁACZY ZPB PRZED URZĘDEM OBWODOWYM W GRODNIU.
1 CZERWCA 2012 R.

zamknięto ostatnią polską szkołę. W sąsiednich republikach radzieckich – Litwie i Ukrainie – do tego się nie posunięto. Istniały tam szkoły polskie. Mińsk postanowił inaczej. Język polski, a za nim i Polacy mieli jako naród zniknąć, zostając sowieckimi ludźmi.

Postępy rusyfikacji rzeczywiście były znaczące. Język polski, który dominował na Grodzieńszczyźnie

w latach 30., w czasach ZSRR zniknął z użytku publicznego. Nie było szkół, nie można było się uczyć języka polskiego. Jednak tęsknoty za językiem polskim wyrwać z polskich serc komunistyczne władze nie zdołały.

Koniec lat 80. to okres, który później nazwą «czasem wystraszonych komunistów». Proklamowana przez sekretarza generalnego

polski



nym. Jeżeli są Polacy, to muszą mieć swoją organizację. Jednak jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w Białoruskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej totalnie wyniszczano polskość, a awans społeczny często się wiązał z wyrzekaniem się polskiej narodowości – to nagłe pojawienie się w życiu publicznych dotychczas nieobecnych Polaków było szokiem. Dla jednych radośnym, dla innych, tych wrogo ustosunkowanych do polskości – negatywnym.

Upadek komunizmu, rozpad ZSRR, aktywizacja kontaktów z Polską, likwidacja «białych plam» naszej historii. Na tym tle polska organizacja rosła w siłę, w 1990 roku przekształcając się w Związek Polaków. Powstają struktury Związku, polskie zespoły, organizowane są wyjazdy do Polski, szerzy się nauka języka polskiego, w 1996 i 1997 roku powstają dwie szkoły polskie, w Grodnie oraz Wolkowysku. Dla działalności ZPB lata 90. to bez wątpienia złote czasy. Dla tych, którzy pamiętali czasy stalinizmu, a takich wśród aktywistów Związku Polaków nie brakowało, to co się odbywało, przypominało sen. Działacze ZPB zachęcali rodaków, żeby ich dzieci uczyły się języka ojczystego. Pierwsze lekcje polskiego, pierwsze polskie klasy – to były prawdziwe chwile wzruszenia.

Wielki sukces. Wielka radość. Wielka nadzieja.

Dziś kiedy patrzymy wstecz, możemy czuć gorzkie rozczarowanie. Wielu nadziejom nie udało się ziścić. Nie wszystkim na Białorusi ten powiew wolności przypadł do gustu. W społeczeństwie białoruskim narastało niezadowolenie i oburzenie na «nowe czasy», coraz więcej ludzi zaczęło tęsknić za komunizmem, za spokojem, równością w biedności i pewnością, że jutro będzie tak samo jak dziś, którą gwarantował sowiecki ustrój. Wynikiem tego stał się

KC KPZR Michaiła Gorbaczowa «pierestrojka» przyniosła powiew wolności. Śruby komunistycznego systemu poluzowano. Wolność miała unowocześnić sowiecki system, zrobić go bardziej wydolnym gospodarczo, bardziej atrakcyjnym w oczach świata. Dla poddanych sowieckiego imperium był to czas wielkich nadziei. Odprężenie spowodowało powstanie pierwszych polskich inicjatyw. W Lidzie, później w Grodnie. Towarzyszyły im

często łzy wzruszenia w oczach Polaków, którzy po dziesięcioleciach totalnej rusyfikacji nagle słyszeli swój język ojczysty... Na tej fali 10 sierpnia 1988 roku powstało Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza – organizacja, która proklamowała swoim celem obronę praw Polaków.

Dziś samo istnienie organizacji zrzeszających mniejszości narodowe wydaje się być czymś natural-



RODZICE STARAJĄ SIĘ, BY ICH DZIECI POZNAWAŁY JĘZYK OJCZYSTY, WTAPIAŁY SIĘ W KULTURĘ NARODU POLSKIEGO. TU: ZESPÓŁ AKWARELE POLSKIEJ SZKOŁY SPOŁECZNEJ W GRODNIE



DZIAŁACZE ZPB BRONIĄ DOMU POLSKIEGO W IWIEŃCU. 2009 R.

rok 1994, kiedy pierwszym prezydentem Białorusi zostaje obrany Aleksander Łukaszenko. Polityk, który wychwalał i nadal wychwala czasy komunizmu, dążył i dąży do integracji z Rosją, ostro krytykuje zachodnią demokrację i wybiela katów z NKWD-KGB. Razem z komunistyczną kontrrewolucją powróciła coraz to mocniejsza presja na Związek Polaków. Z początku niejawna. Poszukiwanie kolaborantów wewnątrz organizacji, działania rozłamowe w oparciu

o zwerbowanych zdrajców, dyskredytacja i oszczerstwa w mediach państwowych pod adresem Polski i Polaków. To wszystko staje się naszą rzeczywistością. Ale główna linia działalności to nadal nauka języka polskiego. Autorytarny białoruski reżim wypowiada mu wojnę dążąc nawet do wyeliminowania go z kościołów.

Jest oczywiste, że w tych warunkach otwarty konflikt ZPB i autorytarnej władzy był tylko kwestią czasu. Stało się to w 2005 roku.

Delegalizacja, przejęcie siłą majątku organizacji, szturm Domów Polskich w Grodnie i Iwieńcu... W zwalczaniu ZPB służby specjalne wykorzystały najgorsze ludzkie cechy: chciwość, pazerność, sprzedajność. Tak, byli tacy, co ulegli pokusom, zdradzili Związek Polaków. Nazwiska tych targowiczian są dziś w polskim środowisku synonimem zdrady. To wszystko miało położyć kres marzeniom o niezależnej polskiej organizacji na Białorusi. Jednak po upływie 13 lat jest oczywiste: władze poniosły sromotną klęskę.

Dziś Związek Polaków to 97 oddziałów rozsianych po całej Białorusi, które łączą ok. 10 tysięcy ludzi. Przy ZPB działają stowarzyszenia, kluby, zespoły, szkoły. Nadal jesteśmy największą niezależną od władz organizacją społeczną na Białorusi.

W tym roku Związek Polaków obchodzi swoje 30-lecie. W ciągu tych lat dużo się zmieniło. Upadł Związek Radziecki, powstała niepodległa Białoruś. Później krótka demokratyczna odwilż zmieniła się czasami autorytaryzmu. Zmieniały się więc i to często bardzo radykalnie warunki, w których przyszło działać ZPB. Zmieniali się prezesi, odchodzili czołowi działacze, pojawiali się nowi ludzie, realizowano nowe pomysły, dostosowując je do wymagań naszej rzeczywistości. Niezmiennym pozostaje przywiązanie do wewnętrznej demokracji oraz cel – obrona praw Polaków, mieszkających na Białorusi.

Władze Białorusi postanowiły zadać kolejny cios językowi polskiemu. Do białoruskiego parlamentu przekazany został projekt nowelizacji Kodeksu o edukacji przewidujący przekształcenie polskich szkół w szkoły polsko-rosyjskie, gdzie część przedmiotów będzie wykładana w języku rosyjskim. Walka o język polski trwa więc nadal. Związek Polaków pozostaje dziś jedyną siłą, która może stawić temu czoło ■



PROJEKT ŚWIĄTYNI WE WSI BIAŁYSTOK

Kościół w syberyjskim Białymstoku

Rok temu spłonął polski kościół w syberyjskim Białymstoku. Dziś społeczność wioski jest coraz bliżej odbudowy świątyni. Powstał już wstępny projekt architektoniczny nowej budowli.

Obecnie na koncie inicjatywy «Syberyjski Białystok – Zmartwychwstanie» jest ponad 75 tys. euro. Koszty wszystkich prac szacowane są na ok. 150 tys. euro.

Świątynię wybudowali w 1908 r. dobrowolni polscy osadnicy, którzy wyruszyli na Syberię «za chlebem». Sama osada powstała w 1898 r. na Zachodniej Syberii i zasiedlili ją ówczesni mieszkańcy okolic Lidy, Grodna oraz Siedlec. Kościół był nie tylko budynkiem sakralnym, ale pełnił funkcję integrującą polską wspólnotę. Współcześnie stanowił dla mieszkańców wioski realną nić więzi z ojczyzną przodków.

Drewniany budynek kościoła spłonął doszczętnie. Pozostały jedynie kamienne fundamenty, fragment srebrnego krzyża i dzwon z napisem «Dziewica Maryja».

– Nowy budynek kościoła ma nawiązywać kształtem do pierwotnej budowli i wpisywać się w krajobraz

wioski – mówi Agnieszka Kaniewska, koordynatorka zbiórki funduszy. – Zebrane środki pozwalają na rozpoczęcie budowy. Czekamy aż ustąpi syberyjski śnieg i rozmarznie ziemia.

– To zawsze był polski kościół. Polskości w sensie wierności wartościom, tradycjom, otwartości, odwagi. Ci, którzy przybyli na Syberię, nie obawiali się utraty swojej tożsamości – podkreśla o. Wojciech Ziółek SJ.

Organizatorem zbiórki jest parafia katolicka w Tomsku, prowadzona przez jezuitów, pod którą podlega Białystok. Wpłaty przekazywane są z Polski oraz zagranicą. Akcję, która nosi nazwę «Syberyjski Białystok – Zmartwychwstanie», można cały czas wspierać. Szczegóły znajdują się na stronie: <https://belostok-catholic.ru/pl/donate>

Dedykowany numer konta w PLN:
Biuro Misyjne 64 2030 0045 1110
0000 0101 8520

Dopisek: Białystok-Syberia
Fundusze można wpłacać także w EUR, USD, GBP, RUB.

Więcej informacji na www.belostok-catholic.ru/pl

FB: Syberyjski Białystok – Zmartwychwstanie

Dziękuję za pomoc prof. Mieczysławowi Jackiewiczowi

Jeszcze raz dziękuję za adres do Pana prof. Mieczysława Jackiewicza, który pozwolił na bardzo miłą z nim korespondencję.

Pan Jackiewicz przetłumaczył mi dwa dokumenty, dotyczące mojego dziadka Mieczysława Kisielewskiego, dzięki którym udało się dojść do prawdopodobnego miejsca tego zdarzenia tj. mostu nad rzeczką we wsi Bołosza.

Żeby dowiedzieć się czegoś więcej, musiałabym tam pojechać, na co Pan Jackiewicz mnie namawia, napisał: «Bardzo Panią zachęcam do odwiedzenia Nowej Wilejki, jest to obecnie dzielnica Wilna, mieszkają tam przeważnie Polacy (80% mieszkańców), Podbrodzia i oczywiście Bołoszy. Na pewno miejscowi Polacy we wszystkim Pani pomogą. Serdecznie pozdrawiam! Mieczysław Jackiewicz».

Jeżeli uda mi się tam pojechać, to napiszę do Pani o tym, czy jeszcze czegoś się dowiedziałam.

Z poważaniem
i serdecznymi
pозdrowieniami
z Macierzy

MARIA KUNISZ



MAMUTY W EPOCE LODOWCOWEJ. RYS. J. SMIT

Gdy w naszych okolicach pasły się mamuty

DYMITR ZAGACKI

W epoce lodowcowej teraźniejsze tereny Grodzieńszczyzny zamieszkiwały nieistniejące od dawna gatunki zwierząt, m. in. nosorożce włochate i mamuty. Były one zwierzętami o ogromnych rozmiarach, mamuta można nazwać dawnym kuzynem słonia.

Mamuty włochate żyły na ziemi miliony lat temu w okresie lodowcowym, który trwał długo (2,588 mln – 11,7 tys. lat temu). Były bardzo charakterystycznymi zwierzętami, pokrywała je niezwykle długa sierść, do pół metra długości,

posiadały one też bardzo długie, skrócone kły do dwóch metrów.

Od dawna w środowisku naukowym trwa spór, czy to ludzka potrzeba pożywienia i futer rzeczywiście była wyrokiem śmierci dla mamutów? Ich wyginięcie zbiegło się z końcem epoki lodowcowej. Uczeni badają je pod różnym względem. Ostatnie badania wykazały, że powodem śmierci byli nie tyle prehistoryczni łowcy, ile problemy genetyczne stały główną przyczyną wyginięcia tych kosmatych gigantów. Również zmiana klimatu doprowadziła do tego, że około 10-12 tys. lat temu zwierzęta te zniknęły z powierzchni ziemi.

W okresie lodowcowym obecne okolice Grodna służyły dla mamutów, które były roślinożerca-

mi, miejscem pastwiska. Świadczą o tym liczne odkrycia ich szczątków dokonane zarówno podczas ekspedycji archeologicznych, jak i zupełnie przypadkowo.

Pierwsze znaleziska kości mamutów zanotowano w XIX w. Historycy Igor Trusow i Andrej Czerniakiewicz w artykule opublikowanym w gazecie «Wieczernij Grodno» pisali, iż na początku XIX stulecia właściciel ziemskiej posiadłości w Augustówku O'Brien de Lacy znalazł w dolinie rzeki Łosośny ząb mamuta. Także kowal ze wsi Hoża, Kazimierz Roman, zrobił podobne odkrycie w 1885 r. na podmytym brzegu Niemna. Jego zdobyczą został kiel mamuta o długości ok. dwóch metrów i wadze blisko 37 kg. Kiel ten zo-

stał zabrany przez gubernatora grodzieńskiego i później wywieziony do Petersburga i jak zawsze w takim wypadku nigdy nie wrócił do Grodna.

W II połowie XIX – na początku XX w. badania w okolicach Grodna prowadził Zygmunt Gloger. Koście mamutów znalazł ten znany etnograf i archeolog w 1872 r. nad brzegami Niemna i Łosośny. W książce zat. «Dolinami rzek» poświęconej podróżom wzdłuż Niemna, Wisły, Bugu i Biebrzy Gloger pisał: «O pół mili od Grodna wpada z lewego brzegu do Niemna rzeczka Łosośna, znana z poławiających się w niej pstrągów. A że pstrąg jest gatunkiem lososia, więc i nazwa rzeki stąd powstała. Łosośna, którą nasz Wiktor nazywał «Łososianka», stanowi w tym miejscu granicę Królestwa z Cesarstwem. Bystra woda tej rzeczki poruszała niegdyś założone tutaj przez Tyzenhauza folusze, magle i blechy do tkalni horodnickich należące, a z podmytych wybrzeży wymulała szczęki z zębami przedhistorycznych mamutów i olbrzymie pnie drzew przedwiekowych. Wiktor twierdził, że to były kości «wielkoludów», a kilka naiwnych rysów, jakimi określił postacie podaniowych olbrzymów, przypomniały mi homerowego Polifema i cały ustęp o Cyklopach z dziewiątej pieśni Odysei». W korespondencji do redakcji «Biblioteki Warszawskiej» Zygmunt Gloger twierdził, iż prehistoryczni ludzie robili z kości mamuta, z żeber oraz rogów innych zwierząt włócznie i szydła, iglice i narzędzia do wygładzenia czegoś i odzierania ze skór zwierząt.

W 1913 r. szczątki mamuta były znalezione przez robotników zatrudnionych przy budowie obiektów fortyfikacyjnych twierdzy Grodno. Jak informowała ówczesna białoruskojęzyczna gazeta wileńska «Bielarus» koście znajdowały się na głębokości zaledwie ok. sążnia (1,8965 m). W artykule podano, że prace budowlane natych-



KOŚCI MAMUTA I NOSOROŻCA SPRZED OK. 2,5 MLN LAT. ZE ZBIORÓW MUZEUM ARCHEOLOGICZNO-HISTORYCZNEGO W GRODNIU



ZYGMUNT GLOGER

miast zostały wstrzymane, a wiadomość o znalezisku wysłano do Petersburga, skąd miała przyjechać komisja naukowa.

Kolejne znaczące znalezisko miało miejsce już w okresie międzywojennym podczas budowy kanalizacji w Grodnie. Właśnie początek prac został oznakowany sensacją – na skrzyżowaniu ulic Witoldowej (obecnie Elizy Orzeszkowej) i Bośniackiej (Telegrafnej) odnaleziono koście mamuta. W gazecie «Rolnik Nowogródzki» z dn. 4 listopada 1934 r. zamieszczono o tym następującą notatkę: «Przy kopaniu dołów kanalizacyjnych na

jednej z ulic Grodna robotnicy wykopali na głębokości 5.5 metrów z warstwy żwiru olbrzymie koście zwierzęce. Według przypuszczeń są to koście mamuta. Zbadaniem wykopaliska ma się zająć specjalna komisja naukowa». Krajoznawca Wiktor Sajapin w artykule poświęconym historii ulicy Telegrafnej napisał, iż po odpowiednim zbadaniu, znalezione w 1934 r. koście, rozmieszczono w Muzeum Przyrodniczym w Grodnie.

Ostatnią jak na razie zdobyczą archeologów stały się szczątki odnalezione podczas badań w rejonie wsi Sławicze w rejonie grodzieńskim w latach 2008-2009. Pracowała tam wówczas ekspedycja archeologiczna z Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego pod kierownictwem naukowym Witalija Sidorowicza. Naukowcy z Uniwersytetu w Groningen (Holandia) ustalili wiek wydobytych z ziemi kości. Według ich przypuszczeń był to młody mamut, który żył ok. 12,5 tysięcy lat temu czyli już pod koniec epoki lodowcowej, tuż przed wyginięciem tego gatunku zwierząt.

Koście mamutów można obejrzeć w Muzeum Historyczno-Archeologicznym w Grodnie. Do dziś wywierają duże wrażenie na zwiedzających swymi olbrzymimi rozmiarami ■

Życie za lejkę. Gdzie jest Musia Bursztejn?



ROMUALD MIECZKOWSKI

Trudno powiedzieć, kiedy to było. Najprawdopodobniej w 1943 roku. Po tym, jak zmarła matka Walentyny Skarżyńskiej, pamięć zatarła szczegóły. Nie wiadomo też, jaka była pora roku. Może lato, coś jednak podpowiada, że jesień.

Ojciec Walentyny, Wilhelm Skarżyński, był w Wilnie fotografem. Przy ul. Wielkiej, koło kina «Helios», miał własną pracownię i atelier, do którego przychodziła też i śmietanka towarzyska – w tym ludzie ze świata artystycznego, a w szczególności panie, gdyż był to przystojny mężczyzna, wrażliwy na piękno, przede wszystkim kobiecie.

Po wyjściu ze swej pracowni znalazł się akurat w okolicach Placu Ratuszowego, niedaleko ul. Szklanej, kiedy z getta pędzono kolejną partię Żydów do Ponar. Wilnianie zdążyli już przyzwyczać się do podobnych widoków, odprowadzali skazańców litościwym wzrokiem, pełnym bezsilności. Żydzi odbywali swą ostatnią podróż też ze spokojną pokorą. Po prostu szli. Godnie. Jak nie na sąd ludzki, tylko ostateczny. Z nadzieją jedynie na cud – w sercach tlić się mogły bardzo nikle jej iskierki na ocalenie.

Chyba to było przedpołudnie. W każdym razie nie później – ze



WALENTYNA, CÓRKA WILHELMA SKARŻYŃSKIEGO, KTÓRA OPowiedziała
AUTOROWI HISTORIĘ URATOWANIA MUSI BURSZTEJN

względu na drogę, jaką Żydzi mieli przebyć do Ponar, a jeszcze potrzebny był czas na przeprowadzenie «operacji».

Jak i inni, fotograf Wilhelm Skarżyński, patrzył na snujący się ku swej zagładzie korowód. O czym myślał? Może o zdjęciach jako dokumencie tragedii? Naraziłby się tym oprawcom. Więc tylko patrzył. Wzrok w szarym i złachmanianym tłumie wyłonił nagle kogoś, kto zwrócił jego szczególną uwagę. Była to kruczowłosa piękność, wysoka, szczupła, wyraźnie górująca nad tłumem, z dumnie podniesioną głową.

Tak piękna dziewczyna, idąca na śmierć? Postanowił działać. Wreszcie udało się mu dogadać z jednym z policjantów. Transakcja niezwykle prosta – dziewczyna za aparat fotograficzny. Zainteresowany lejką z głębi korowodu miał podprowadzić kandydatkę na ocalenie na bok szeregu i na zakręcić ją z niego wypchać – wprost na Skarżyńskiego. Po pełnej niepo-

koju chwili, na rozwidleniu się ulic rzeczywiście doszło do wymiany. Konwojent błyskawicznie przewiesił przez ramię aparat fotograficzny, zaś Skarżyński ujął za rękę dziewczynę, zmieszał się w tłumie, po czym szybkim krokiem poprowadził wyrwaną ze szponów śmierci do domu. Na ulicę Wąwozów, tuż obok Szkaplernej. Żeby znaleźć się na Lipówce, musieli minąć Dworzec Kolejowy i przejść przez tory.

Musię Bursztejn z początku ukrywano w piwnicy. Potem «uzupełniła» rodzinę Skarżyńskich. Nie była zachwycona tym Tatiana, żona Wilhelma. A to z powodu urody «krewnej» męża. Dobrze знаła jego wcześniejsze skłonności do zgrabnych pań i po prostu była zazdrosna. Pobyt Musi w ich domu dla sąsiadów był tajemnicą poliszynela.

Po pewnym czasie Wilhelm wychodził z ocaloną nawet na miasto. Jakoś dotrwała razem do końca wojny. Potem mężczyzna załatwił



POMNIK KU CZCI POMORDOWANYCH W LESIE W PONARACH KOŁO WILNA, W TYM 70 TYS. ŻYDÓW

dla młodej Żydówki wszystkie niezbędne papiery, łącznie z dowodem osobistym z narodowością polską. Jako Polka z falą pierwszych repatriantów wyjechała prawdopodobnie do Gdańska i zatarł się po niej wszelki ślad. Przed wyjazdem w dowód wdzięczności, jako jedyna spadkobierczyni w swej rodzinie, u notariusza zapisała na Skarżyńskich okazałą kamienicę w Śródmieściu. Pochodziła z bogatego rodu kupieckiego. Walentyna odnalazła w domowym archiwum «Wyciąg z ksiąg metrykalnych o Żydach, urodzonych w m. Wilnie w roku 1919». Z dokumentu, wydanego 16 czerwca 1939 roku, dowiadujemy się, iż Musia Bursztejn urodziła się 15 czerwca według daty chrześcijańskiej i 17. – według daty żydowskiej, tegoż roku. Jej ojciec – Bohusławski – mieszczanin Hirsza Bursztejn, syn Chaima, matka Golda Basia (ten wyraz trudno odczytać), córka Mowszy. W dokumencie napisano: «Starostwo Grodzkie Wileńskie stwierdza zgodność tekstu polskiego z odpowiednim zapisem w księdze metrykalnej, znajdującej się w Starostwie». Podpisał wicestarosta Waclaw Jeśmian, «wyciąg» zatwierdził rabin Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Wilnie, zaś jeszcze raz, 24 maja 1940 roku, inny rabin – z polecenia władz litewskich.

Na drugiej stronie «wyciągu» znalazł się następujący dowód

wdzięczności Musi za uratowanie:

«Ja niżej podpisana, Musia Bursztejn, córka Hirsza i Goldy Bursztejnów, niniejszym oświadczam, iż z tytułu zaciągniętego przeze mnie długu u pana Skarżyńskiego Wilhelma w kwocie 1000 (jeden tysiąc) rubli rosyjskich (carskich) w zlocie, przelewam tytułem własności na nieruchomość moją, położoną w Wilnie, przy ulicy Kucharskiej nr 4».

To oświadczenie nie zostało potwierdzone notarialnie, brakuje też podpisów świadków. Wygląda na to, że robione było w pośpiechu, bez większej nadziei na odzyskanie i przekazanie jej innej osobie.

Przyszły czasy niemniej tragiczne. Wilhelm Skarżyński w 1945 roku w biały dzień został zastrzelony niedaleko Mostu Zwierzyńnickiego. Powód mógł być jeden – do tego przyłożyło się NKWD, ponieważ jako fotograf zbyt dużo znał ludzi, również tych, którzy pozostawali w kręgu intensywnych dociekań sowieckiego aparatu represyjnego. Niewykluczone, iż był zaangażowany politycznie.

W jego pracowni fotograficznej zamieszkał niebawem właśnie funkcjonariusz NKWD. Kiedy po śmierci męża Tatiana udała się, żeby zabrać rzeczy osobiste Wilhelma, nowy gospodarz wyrzucił ją za drzwi. Człowiek ten pozostawał w tym mieszkaniu, w jednym z najpiękniejszych zakątków Wil-

na, przez długie lata po wojnie, aż do emerytury i śmierci. Skarżyńska spotykała go wielokrotnie na ulicy. Z początku rzucał złośliwe spojrzenia, z biegiem lat zaczął opuszczać głowę, nie poznawać kobietę i jak najszybciej przechodzić obok. Miała więc podejrzenie, że w jakiś sposób był związany ze śmiercią Wilhelma.

Jego córka Walentyna, która opowiedziała mi tę historię, urodziła się w latach wojny i zna ją tylko z opowieści. Nie tyle matki Rosjanki wileńskiej i obywatelki Polski, co sąsiadek. Zapamiętały jej ojca, jak i Musię, mieszkającą obok Katarzyna Siekierska, Jewrosija Kogan, Zina Borysowa. Tatiana nie była skora do przypominania historii Musi. Zapewne zniszczyła wszystkie jej liczne zdjęcia. Gdzieś w rodzinnym archiwum było więcej dokumentów Bursztejnów. Zawieruszyły się w ciągu lat? Jeśli się odnajdą, może coś więcej będzie dowiedzieć się o dziewczynie, której życie ocalała lejka. Tylko, kto się tym zajmie?

A sama ocalona za lejkę – gdzie jest? Czy pozostała w Polsce pod przybranym (i jakim) nazwiskiem, czy też mieszka w jakimś dalekim zakątku świata? Może i wysyłała listy, tylko kiedy nie było wśród żywych Wilhelma, zazdrosna żona mogła je zniszczyć.

Jak i inne dowody istnienia Musi Bursztejn ■

Z nutą patriotyzmu i roma

IRENA WALUŚ

Wernisaż wystawy zat. «Kresowe Impresje 2018» Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi odbył się w dn. 12 kwietnia w Galerii «Spodki» Wojewódzkiego Ośrodka Animacji Kultury w Białymstoku. Oprócz dzieł malarskich 14 autorów swoje prace zaprezentowali rzeźbiarze Eugeniusz Saczko i Mikołaj Sklar, Arseniusz Martynczuk przedstawił zaś ceramikę.

Pierwsze, na co zwraca się uwagę, to niezwykła architektura samych budynków «Spodków», położonych za kościołem św. Rocha. Powstały one w czasach PRL w 1973 r., ich styl mieszkańcy Białegostoku określili jako futurystyczny i nazwali latającymi talerzami. Zbudowano je właśnie na dożynki, miasto miało pokazać swój nowoczesny charakter. Budowla z powodzeniem służy Białostoczanom do dziś za sprawą mieszczącej się tu szanowanej instytucji kultury.

Drugie, co wyróżnia galerię, to ciekawa przestrzeń wystawowa. Po wejściu na salę właśnie ona robi największe wrażenie. Od razu przypadła do gustu naszym artystom. Sala ma kształt runda, jest dość duża, dla prezentacji malarstwa oraz rzeźby nadaje się wspaniale, przede wszystkim ze względu na naturalne światło idące z góry oraz zainstalowane oświetlenie. Przez to dobrze prezentuje się wystawa w całości i jej poszczególne dzieła. Przy wejściu na salę ogarniasz wzrokiem całość, a potem już



PODZAS WERNISAŻU WYSTAWY ZAGRAŁ ZNY GITARZYSTA Z GRODNA WŁODZIMIERZ ZACHAROW

można przystąpić do podziwiania tego, co nam oferuje każdy z artystów. W tej galerii można przyrzyć się prezentowanym pracom z różnych perspektyw. Każdy twórca miał tu swoją przestrzeń.

Zbiorowa wystawa twórców TPP pod nazwą «Kresowe Impresje» odbyła się po raz drugi, w ubiegłym roku miała miejsce w Krakowie. Atutem wystawy w Białymstoku jest udział rzeźbiarzy, którzy mają mniej możliwości dla prezentacji swoich dzieł.

Prezes TPP Walentyna Brysacz podczas otwarcia wystawy opowiedziała o działalności Towarzystwa, o wystawach tematycznych, które przygotowują. Zaznaczyła, że w ubiegłym roku artyści zaprezentowali wystawę na 150. rocznicę urodzin Józefa Piłsudskiego,

a obecnie jest w trakcie przygotowania wystawa poświęcona 100-leciu odzyskania przez Polskę niepodległości.

Natomiast wiceprezes ZPB Renata Dziemiańczuk podkreśliła, że Towarzystwo Plastyków Polskich należy do grona najbardziej aktywnych zrzeszeń, działających przy Związku Polaków na Białorusi, angażuje się w wielu sprawach.

Temat wystawy «Kresowe Impresje» nie ograniczał artystów ani pod względem artystycznym, ani żadnym innym. Pod tą nazwą można zaprezentować wiele tematów i właśnie tak było. Jednak, jak podkreślano podczas otwarcia wystawy, pewne tendencje dało się zauważyć. Widocznie słowo «kresowe» w tytule wystawy naszych twórców zobowiązuje.

antyzmu



IRENA WALUS

NA WYSTAWIE TWÓRCÓW Z TPP

– Tematyka prac jest różna, jednak czuje się łączność tematów, prace mają nutę nostalgii, jest w nich dużo romantyzmu, pomimo że to nowoczesne kompozycje – zaznaczyła Lila Wyszowska z Działu Sztuk Plastycznych WOAK w Białymstoku. – Ważny jest dla artystów kontekst patriotyzmu, ziemi rodzinnej.

O twórczości grodzieńskich artystów podczas wernisażu wystawy opowiedziała historyk sztuki Maryna Zagidulina. Podkreśliła, że prace artystów ukazują szerokie spektrum malarskie, wykorzystując różnorodność form, tematów i technik, a także oryginalne rozwiązania konceptualne.

– Twórcy z TPP prezentują ciekawą i różnorodną twórczość. Każdy widz, który przyjdzie do naszej galerii może zobaczyć różne prace, na pewno znajdzie dla siebie

coś ciekawego, są one też dobrze wykonane technicznie. Pokazują polską duszę, dużo w tych pracach jest romantyzmu – powiedziała Krystyna Kunicka, kierownik Działu Sztuk Plastycznych WOAK w Białymstoku. – Ciekawe są obrazy Wacława Sporskiego i Wasyla Martynczuka, ich nazwiska są dobrze znane w Białymstoku. Ładne są romantyczne pejzaże Wacława Romaszki.

Także Lila Wyszowska dobrze oceniła dzieła, prezentowane przez naszych artystów w Białymstoku: «Warsztatowo wystawa jest bardzo interesująca i różnorodna. Na wystawie są obrazy, które wyróżniają się swoim warszatem. Bardzo mi się podobają obrazy Wacława Sporskiego, jeden z obrazów Piotra Januszkiewicza, płótna Andrzeja Filipowicza, obraz *Żanny Czystej*» – podkreśliła.

Maryna Zagidulina dodała, że każdy z autorów używa odmiennych środków ekspresji malarskiej. «Wacław Sporski, Aleks Sporski, Piotr Januszkiewicz, Wasyl Martynczuk odzwierciadlają poezje realnego świata poprzez poetyckie metafory, tajemniczą głębię symboli i obrazów zaczerpniętych z mitologii. Inni – jak Żanna Czy-

sta, Aleksander Bołdakow i Andrzej Filipowicz, znajdują się na granicy oczywistej materialności i abstrakcyjnej przestrzeni kolorystycznej».

Oprócz wymienionych autorów na uwagę zasługują płótna młodych artystów: Snieżany Witeckiej, Aleksandra Wasilewicza, Natalii Klimowicz, rzeźba Eugeniusza Saczki zat. «Pamiętamy», poświęcona pamięci zamordowanych w Katyniu i akty rzeźbiarza Mikołaja Sklara.

Wernisaż wystawy uświetnił występ znany gitarzysta z Grodna Włodzimierz Zacharow, który zagrał klasyczny repertuar, m.in. utwory Fryderyka Chopina i Michała Kleofasa Ogińskiego.

Obie strony, zarówno WOAK jak i TPP, były zadowolone z zaprezentowanej wystawy i mają nadzieję na dalszą współpracę. «Jestem szczęśliwa, że możemy zaprezentować w naszej galerii twórczość artystów z Towarzystwa Plastyków Polskich, bo powinniśmy wspierać naszych rodaków – powiedziała Krystyna Kunicka. – Przez dzieła artystów możemy zobaczyć, co oni czują, o czym myślą, co przeżywają, jakie mają rozterki ■

Przedwojenne Kresy oczami Angielki

«Angielka na Kresach. Wspomnienia z lat 1923-1939». To książka wydana w Gdańskim Kantorze Wydawniczym.

Irene Bochwic-Radvan mieszkała na Kresach, na Ziemi Nowogródzkiej, w okresie międzywojennym. Była żoną ziemianina Lucjana Bochwica.

Gniazdem rodzinnym były Waszkowce. Tam się wychowały dzieci Floriana, uważanego za założyciela rodu. – My znamy tę część rodziny, która pochodzi od Floriana Bochwica, który był jednym z pierwszych polskich filozofów – mówiła w Polskim Radiu Krystyna Jabłońska w programie Krzysztofa Renika. Rodzina żyła trochę na Litwie, trochę na Białorusi. Florian ożenił się z Pauliną



Majewską, która była siostrzenicą Adama Mickiewicza. Z tego małżeństwa urodziło się pięcioro dzieci: Lucjan I, Jan, Otton, Roman

i córka Amelia. Synem Lucjana I był Lucjan II, a synem tego Lucjana również Lucjan III. I to on ożenił się z tytułową Angielką.

Z kolei Alina Ludkiewicz, też spokrewniona z rodem Bochwiców wyjaśniła, jak doszło do tłumaczenia wspomnień. Oryginał w maszynopisie stał na półce od ładnych paru lat. W życiu każdego jest taki moment, że chce poznać korzenie, więc Alina zainteresowała się tekstem. I doszła do wniosku, że to nie tylko historia rodziny, ale też historia Kresów.

To ciekawie zapoznać się z Kresami, jak je opisywała Angielka. Utkwił mi szczegół, jak opisywała pracę policjantów, którzy na piechotę chodzili po wsiach, a wejście do niektórych wiosek były wówczas niebezpieczne, ponieważ działali tam bandyci-komuniści.

Białoruś imperium kontrastów

To tytuł książki autorstwa Artura Zygmunowicza. Wydanie wymyka się definicjom.

Jest jednocześnie reportażem, publikacją podróżniczą, zbiorem zabawnych anegdot oraz błyskotliwych obserwacji socjologicznych, do których materiał został zebrany przez autora podczas czterech podróży, w tym dwóch rowerowych.

Autor pisze, że to jedno z państw najrzadziej odwiedzanych przez polskich turystów. A szkoda, bo sympatią, jaką Polaków darzą Białorusini, można spotkać jedynie w Gruzji lub na Węgrzech. Zaproszenie wprost z ulicy do domu czy na wesele nie jest niczym nadzwyczajnym.

Białoruś to kraj, w którym prezydent w telewizji uczy, jak się prawidłowo zbiera ziemniaki, jeździ na łyżwach czy remontuje dworce,



a podczas gospodarskich wizyt widowiskowo zwalnia z pracy urzędników lub dyrektorów państwowych przedsiębiorstw.

Białoruś to nowoczesna, imponująca stolica i wsie, które niewiele zmieniły się od stu lat. To jednocześnie sowiecki skansen

z wszechobecnymi pomnikami Lenina, a nawet Dzierżyńskiego, i kraj z fantastycznymi obiektami sportowymi dostępnymi dla każdego, kto chce trenować – od kajakarstwa po hokej. Białoruś to Nowogródek Mickiewicza, Nieśwież Radziwiłłów, królewskie Grodno czy niesamowity Pińsk Kapuścińskiego. To przyroda Puszczy Białowiejskiej i zaczarowane, dzikie Polesie z rozlewiskami Prypeci porównywanej z Amazonką. Kraj, w którym «Czterech pancernych i psa» puszcza się w telewizji częściej niż w Polsce. Białoruś to połączenie ognia i wody niespotykane gdzie indziej.

Zdaniem autora podróż na Karaiby będzie się wspominać przez pół roku. Wizytę na Białorusi – przez całe życie.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ



KONCERT ZESPOŁU «GRODZIŃSKIE SŁOWIKI» W HÓLDZIE JĄNOWI PAWŁOWI III PT. «SANTO SUBITO» W KOŚCIELE POBRYGDZKIM W GRODNI. CHÓREM DYRYGUJE KIEROWNIK ARTYSTYCZNY ALICJA BINERT.
22 KWIEŃNIA 2012 R.

Irena WALIUS



WSPÓLNY WYSTĘP «GRODZIŃSKICH SŁOWIKÓW» I SOLISTÓW TEATRU WIELKIEGO – OPERY NARODOWEJ W WARSZAWIE. TU: ŚPIEWA ROBERT DYMOWSKI. 22 KWIEŃNIA 2012 R.

Irena WALIUS

